Nr 1

Rok 2021

KORFANTÓWKA

Jednodniówka Instytutu Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Katowice ul. Teatralna 4, WYDAWCA: Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego

Wojciech Korfanty w otoczeniu dziennikarzy, [8 maja 1921]. Zbiory: Bibliothèque nationale de France Gallica

SPÓR O III POWSTANIE

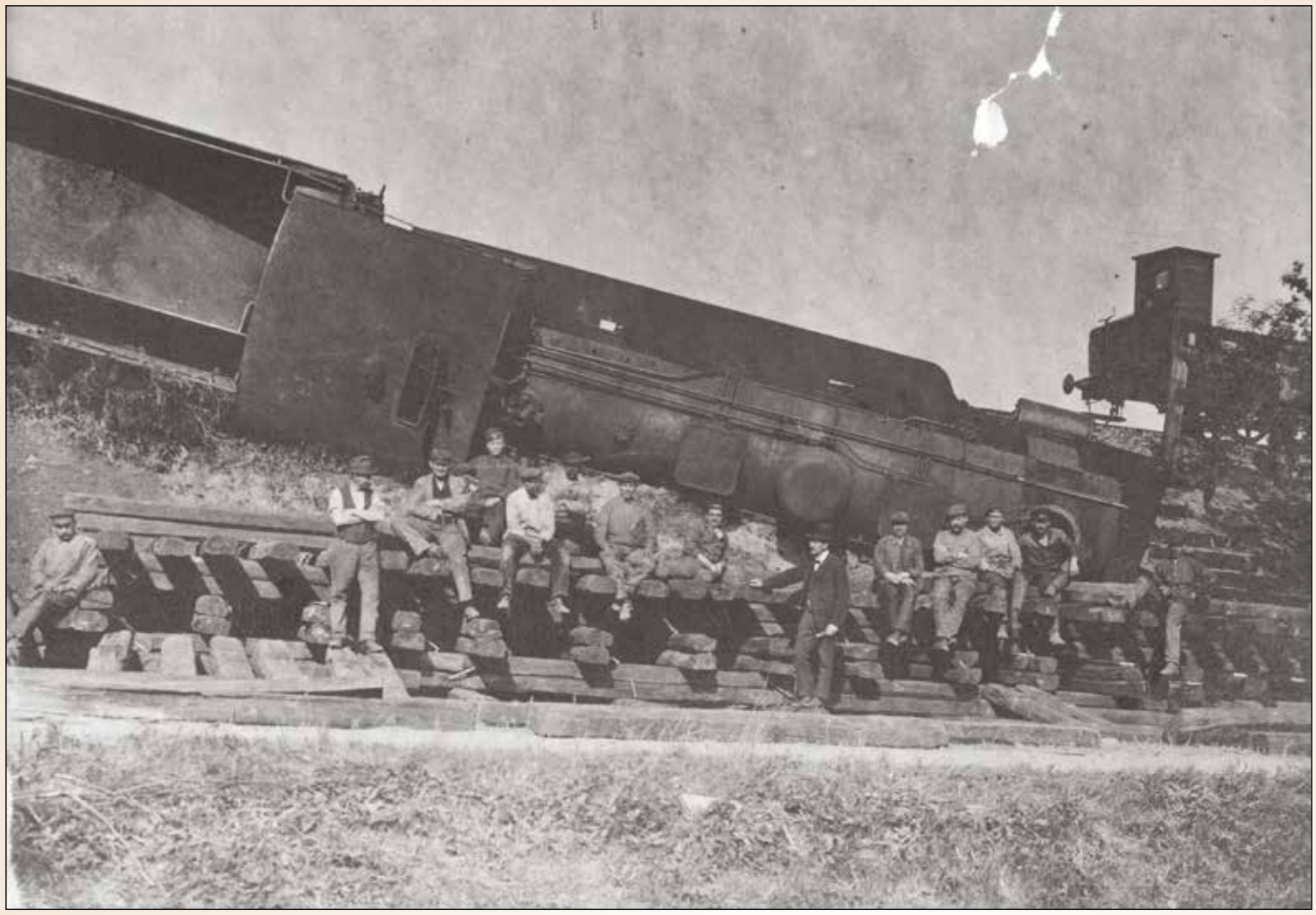

III powstanie śląskie - grupa powstańców przy zniszczonym pociągu pod Kędzierzynem. Widoczny przewrócony parowóz serii Tp 1, 1921. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe

III powstanie śląskie pod względem mobilizacji sił i skali użytych środków oraz zaangażowania społecznego należało do jednych z najważniejszych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. siły polskie na Górnym Śląsku uległy wyraźnemu wzmocnieniu. Wielu Ślązaków, zrażonych do Niemiec, swoją przyszłość widziało w granicach odrodzonej Rzeczpospolitej. Rywalizacja polsko-niemiecka na tym terenie doprowadziła do wybuchu trzech powstań śląskich, plebiscytu, a w dalszej konsekwencji do podziału spornego regionu. Pierwsze powstanie wybuchło w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. i po kilku dniach zakończyło się klęską powstańców. Drugie wybuchło w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 r. w odpowiedzi na ataki niemieckich bojówek na polskie instytucje i doprowadziło do likwidacji niemieckiej policji politycznej Sicherheitspolizei, tzw. Sipo. W międzyczasie sporny obszar wyłączono spod niemieckiej administracji i oddano pod władzę Międzysojuszniczej Komisji Kontroli i Nadzoru w Opolu. Miała ona przeprowadzić plebiscyt, którego celem było zadecydowanie o przyszłości Górnego Śląska. Wojciech Korfanty został Polskim Komisarzem Plebiscytowym. W wyniku plebiscytu miało dojść do niekorzystnego dla Polski podziału spornego terytorium. Aby do tego nie dopuścić, strona polska wywołała w nocy z 2 na 3 maja następne, trzecie powstanie. Jego dyktatorem został Wojciech Korfanty. Powstanie zakończyło się po ponad miesiącu walk sukcesem strony polskiej. Po długich rokowaniach, 20 października 1921 r., Rada Ambasadorów zatwierdziła decyzję Rady Ligi Narodów o podziale obszaru górnośląskiego. Był on o wiele korzystniejszy dla Polski niż ten proponowany przed III powstaniem. Co prawda otrzymaliśmy mniejszy obszar niż Niemcy, ale o wiele więcej kopalń, hut i fabryk.

Wojna i rewolucja

Oceniając przedstawione powyżej wydarzenia, należy zwrócić uwagę na ich wielopłaszczyznowy charakter. Są w nich bowiem elementy zarówno wojny domowej, rewolucji, jak i wojny ukrytej polsko-niemieckiej oraz klasycznego powstania polskiego. Nie miejsce to na omówienie wszystkich aspektów, ale dwa wydają się najważniejsze.

Pojawia się pytanie: na ile były to powstania narodowe? Analizując polskie powstania narodowe, należy zwrócić uwagę, że ich celem było odzyskanie niepodległości. Natomiast w przypadku powstań śląskich chodziło o przyłączenie (powrót do Macierzy). Jest to zasadnicza różnica.

Bowiem w polskiej tradycji narodowej od konfederacji barskiej powstania miały na celu walkę z zaborcami, a w XX wieku z okupantami, zaś głównym celem było odzyskanie niepodległości. Wydaje się, że najbardziej typowe były powstania: kościuszkowskie z 1794 r., listopadowe z lat 1830-1831, a także styczniowe z 1863 r. Warto do nich dodać jeszcze powstanie warszawskie z 1944 r.

Czym się takie powstania charakteryzowały? Generalizując, wybuchały one na terenie należącym do państwa polskiego lub na terenie, które kiedyś do niego należało, tj. w granicach przedrozbiorowych. Ich celem było wywalczenie niepodległej Polski. Powstania te kończyły się prawie zawsze klęską i represjami, a ostatecznie sytuacja w kraju była gorsza niż przed ich wybuchem.

W polskiej historiografii już od 1922 r. zaczęły pojawiać się wartościowe prace opisujące walkę ludu śląskiego o odrodzenie narodowe i społeczne, czego kulminacją było III powstanie śląskie. W czerwcu 1922 r. ukazały się już dwie prace traktujące o powstaniach i plebiscycie. Była to książka Włodzimierza Dąbrowskiego – „Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską. (Źródła i dokumenty z lat 1918-1922)" wydana w Katowicach w 1923 r. i Józefa Piernikarczyka – „Ilustrowana księga pamiątkowa Górnego Śląska" wydana w tym samym mieście i roku. Podobnego terminu użył Jan Ludyga-Laskowski w opublikowanej w 1925 r. w Katowicach w książce „Materiały do historii powstań górnośląskich". Zarówno w encyklopediach, w podręcznikach, jak i w przewodnikach polskich używano terminu „powstanie", np. „Na wieść o niesprawiedliwym podziale Górnego Śląska w wyniku plebiscytu, wybuchło w nocy z 2/3 maja trzecie powstanie, które opanowawszy polską część kraju, stawiało siłom niemieckim skuteczny opór" („Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna", t. XIII, Kraków 1931, s. 186). W tej samej encyklopedii w tomie VIII napisano, że Wojciech Korfanty „szermierz ruchu odrodzeniowego na Górnym Śląsku (…) wywołał powstania górnośląskie w 1920 i 1921, podkreślając w ten sposób chęć ludności do wejścia Śląska w obręb państwa polskiego. W czasie plebiscytu kierownik i organizator obozu filopolskiego". Podobnie było w „Encyklopedii Powszechnej Ultima Thule" (t. VI, Warszawa 1934, s. 3).

Po wojnie pisano podobnie, a od 1956 r. rozpoczął się dynamiczny rozwój historiografii polskiej poświęconej powstaniom śląskim. Z okazji okrągłych rocznic odbywały się konferencje naukowe w Katowicach w obecności najwyższych władz państwowych i PZPR, następnie wychodziły książki będące ich pokłosiem. Akcentowano społeczny a nawet rewolucyjny charakter tego, co wydarzyło się na Górnym Śląsku w latach 1919-1921, łącząc go ze sprawami odrodzenia narodowego. Działania te utrwalały w odbiorze społecznym obraz lat 1919-1921 jako powstań narodowych.

Z pomocą Wielkopolski

Powstanie przygotowywała grupa spiskowców, konspiratorów, niektórzy przybywali z zewnątrz, z zagranicy. Powstawały konspiracyjne organizacje, gromadzono broń, wyłaniał się przywódca jeden lub kilku. Te elementy występują we wszystkich powstaniach polskich również w powstaniach śląskich. W tych ostatnich na pierwszy rzut oka widać wykorzystywanie wcześniejszych doświadczeń walki o niepodległość oraz duże zaangażowanie, na polecenie Józefa Piłsudskiego, polskich tajnych organizacji wojskowych. Zastosowano także taktykę wypróbowaną w czasie walk organizacji bojowej PPS i POW, tj. nagły atak i unikanie długich bitew, gdzie przeciwnik mógłby wykorzystać swoją przewagę, potem szybkie wycofanie się itd. Obszar sporny opanowano nagłym atakiem przez zaskoczenie i izolację terenu powstańczego od strony wroga. Była to akcja „Mosty", tj. wysadzenie w powietrze mostów na Odrze w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. i odcięcie Niemców od pomocy z Opola. Piłsudski powierzył sprawę Górnego Śląska gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, co świadczyło o dużej randze całej sprawy. Przygotowaniami do walki zajął się osobiście Bogusław Miedziński. Była to szara eminencja ruchu pił-

sudczykowskiego, szef Departamentu II Ministerstwa Spraw Wojskowych, tj. „Informacji". To z jego inicjatywy Tadeusz Puszczyński, ps. Wawelberg, był najważniejszym nieformalnym dowódcą wszystkich powstań. Nie był Ślązakiem, był członkiem PPS, walczył w szeregach I Brygady, a potem był w POW, gdzie dowodził tzw. oddziałami „lotnymi", tj. dywersją na obszarze okupacji austriackiej. W Grupie Destrukcyjnej Wawelberga walczyło wielu dawnych bojowników PPS i POW.

Wszystkie polskie powstania narodowe miały w zasadzie trzy fazy: wybuch i ofensywa powstańców, obrona, a następnie wygaszanie (lub upadek) powstania. W przypadku powstań śląskich, najbardziej w III powstaniu, widoczne są te wszystkie elementy. Wojskowi przygotowali i zorganizowali oddziały oraz zaplecze, a Wojciech Korfanty, w mniejszym lub większym stopniu, z nimi współpracował. Ogłosił on publicznie wybuch III powstania, kierował nim oraz potrafił w odpowiednim momencie je zwycięsko zakończyć. Umiejętnie łączył działania militarne z politycznymi i gospodarczymi. W większości polskich powstań, oraz oczywiście w powstaniach śląskich, konspiracyjne organizacje po rozpoczęciu walk, wychodziły z ukrycia i rozbudowywały się w duże jednostki wojskowe (bataliony, pułki, brygady, a nawet dywizje). W miarę możliwości mundurowały się i zbroiły, często zdobywając broń na wrogu. Najczęściej jednaj korzystali z dostaw i pomocy idącej z zewnątrz. W III powstaniu śląskim szacunkowe dane na temat siły stron walczących mówią o 40-60 tys. Polaków (POW Górnego Śląska) i od 30 do 50 tys. Niemców (Selbstschutz oraz wspomagający go Freikorps). W polskich powstaniach dochodziło do dużych, często rozstrzygających bitew, w których po obu stronach było zaangażowanych tysiące walczących. W III powstaniu miały miejsce takie bitwy, np. gdzie po obu stronach walczyły duże liczące tysiące żołnierzy oddziały. Udzielały im wsparcia pociągi pancerne, samochody pancerne i artyleria. Taką była bitwa o Kędzierzyn, trwająca od 6 do 10 maja oraz w okolicach Góry Świętej Anny od 21 do 26 maja, czy bitwa nad Olzą z 23 maja.

W czasie powstań narodowych udawało się na jakiś czas zdobyć mniejszy lub większy obszar, na którym budowano struktury cywilnej administracji. W czasie III powstania śląskiego w Szopienicach urzędowała Naczelna Władza na Górnym Śląsku (tworzył ją Komitet Wykonawczy oraz dyktator Wojciech Korfanty) i Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych, którą kierował Naczelny Dowódca, ppłk. Maciej Mielżyński. A potem jego następcy. Na terenach opanowanych przez powstańców działały organy administracji Naczelnej Władzy, funkcjonował tam wymiar sprawiedliwości, działało szkolnictwo, pracował przemysł, utrzymywano połączenia kolejowe itp.

W polskich powstaniach w XIX wieku częste było „przechodzenie" ludzi, tj. najpierw walczyli w jednym powstaniu, a potem w następnych. Podobnie było i w XX wieku, gdzie wielu z tych, którzy walczyli wcześniej w powstaniu wielkopolskim, potem przeszli do powstań śląskich, a później znaleźli się jeszcze w powstaniu warszawskim.

Dominował Korfanty

Wykorzystywano koncepcję i doświadczenia zdobyte w jednych powstaniach do przeprowadzenia następnego. Doświadczenia powstania wielkopolskiego czy powstań śląskich rzutowały na polskie plany dotyczące dywersji pozafrontowej w okresie poprzedzającym II wojnę światową. Okazały się przydatne dla sztabowców w Londynie i w Warszawie przy projektowaniu powstania powszechnego, akcji „Burza" (1944 r.) i powstania warszawskiego,

Należy również wspomnieć, że obok narracji, która traktuje te wydarzenia jako powstania, pojawia się narracja, w której mówiono, że była to wojna domowa. W niemieckiej historiografii powstania śląskie określa się mianem „Unruhe" – zamieszki, rozruchy. Używa się też pojęcia „wojna domowa", czyli „Bürgerkrieg". Poglądy te lansowano już w pierwszych latach po powstaniach i już wówczas spotkały się one z kontrakcją ze strony polskiej. Tak o tym pisał w przedmowie do książki Adama Benisza „Walki o Kędzierzyn" gen. brygady. Stanisław Rostworowski, legionista, były szef sztabu III powstania śląskiego: „Zarzucano Polsce, że to ona nasłała swych emisariuszy, że ona wzburzyła spokojną ludność. Książka dr Benisza jest jasną odpowiedzią na ten zarzut. Na każdej stronie, z każdej kartki biją nazwiska, epizody, cytaty, które dowodzą, że powstańcami byli Fojkis, Woźniak, Leszczyk, Jasiulek, Młynarek i wielu innych, którzy nie potrzebowali jechać na Śląsk, by agitować za zbrojną walką, bo oni sami tworzyli wrosły w ziemię piastowską lud, który powstał i bije się o swoje prawo". Ten punkt widzenia podtrzymał Benisz w swoich pomniejszych pracach wydanych w kraju przed wojną, jak i na emigracji. Po 1989 roku mieszkający w Niemczech, ale wydający w Polsce historyk, dr Ewald Pollok, dowodził, że Ślązacy powstania nie chcieli i zostało ono im narzucone przez przysłanych przez rząd w Warszawie ochotników. Podobne poglądy wyrażają także niektórzy historycy niemieccy jak Guido Hitze w książce „Carl Ulitzka 1873-1953 albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma wojnami światowymi" (Dusseldorf 2002). Ponadto po 1989 roku w niektórych kręgach na Górnym Śląsku zaczęto pisać, że nie były to powstania, ale śląska wojna domowa, co prowadziło do polemik prasowych, a nawet do działań politycznych na szczeblu lokalnym. Z wielu publikacji prasowych wymieńmy, np.: J. F. Lewandowski: „Powstania do poprawki" („Gazeta Wyborcza" z 8 kwietnia 2011 r.); M. Smolorz: „Śląskie powstania domowe" („Polityka" z 16 kwietnia 2011 r., s. 60-64). Z poglądami tymi polemizował, m.in. „Gość Niedzielny" z 1 maja 2011 r., s. 42-43 w artykule „Trzeci Zryw".

Nadal toczy się spór i w historiografii, i w polityce na temat charakteru powstań. Duża części mieszkańców Górnego Śląska nie była wychowana w tradycji powstańczej. Przyzwyczajeni byli do walki legalnej, widzieli problemy ekonomiczne i chcieli je rozwiązywać za pomocą strajków lub w formie rewolucji, jak np. w Berlinie. Z biegiem czasu coraz silniejszy stawał się czynnik narodowy. Dla samych Ślązaków był to problem świadomości narodowej. Natomiast przybysze z reszty ziem polskich byli wychowani w tradycji powstańczej i tak postrzegali te wydarzenia. Tak też były one odbierane przez ogół polskiego społeczeństwa.

III powstanie śląskie pod względem mobilizacji sił i skali użytych środków oraz zaangażowania społecznego należało do jednych z większych powstań z XIX i w XX wieku. Walki prowadziły wielkie ugrupowania wojskowe dysponujące bronią ciężką, w tym pociągami pancernymi i artylerią. Doszło do skutecznej pomocy ze strony państwa polskiego, jak i jednego z mocarstw zwycięskiej koalicji – Francji. Jej interesy, jak w powstaniu wielkopolskim (1918-1919), połączyły się z interesem polskim. Natomiast w powstaniach w XVIII i XIX wieku jak i powstaniu warszawskim nie doszło do skutecznej pomocy dyplomatycznej ani wojskowej ze strony naszych sojuszników, co przesądziło o ich klęsce.

W powstaniach śląskich, a przede wszystkich w ostatnim, jak i wcześniej w powstaniu wielkopolskim, dominowała postać Wojciecha Korfantego. Potrafił on osiągnąć cele politycznej przy użyciu stosunkowo skromnych sił militarnych. Korfanty wydaje się, że najbardziej panował nad sytuacją ze wszystkich przywódców naszych powstań narodowych: wywołał powstanie, kierował nim i w odpowiednim momencie doprowadził do jego zakończenia. W konsekwencji wygrał i nie dopuścił do zniszczenia śląskich kopalń i hut, tak że mogły pracować dla reszty ziem polskich. To ewenement w naszej historii mało doceniany.

prof. Zygmunt Woźniczka

Grupy powstańców na pozycjach nad Olzą, 1921. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Obraz wroga w propagandzie plebiscytowej

Jak cię widzę, tak opiszę i narysuję

Propagandowe starcie polsko-niemieckie w dobie powstań śląskich i plebiscytu było równie zacięte jak walka zbrojna. Obie strony zdawały sobie sprawę z tego, że od wyników tej rywalizacji zależy, po czyjej stronie opowiedzą się mieszkańcy Górnego Śląska.

Na dobrą sprawę wojna o rząd dusz na Śląsku zaczęła się już na wiele lat przed plebiscytem. Ze strony polskiej prowadziły ją kolejne gazety wydawane od 1901 r. przez Wojciecha Korfantego („Górnoślązak", „Polak", „Kurier Śląski"), a także te należące do nazywanego królem prasy polskiej na Śląsku Adama Napieralskiego. Popularności zdobytej dzięki swojej publicystycznej aktywności Korfanty zawdzięczał zarówno sukces, jakim był mandat posła do Reichstagu wywalczony w wyborach 1903 r., jak i kłopoty – czteromiesięczną odsiadkę w więzieniu we Wronkach i brak zgody na ślub kościelny (ostatecznie udzielono mu go w Krakowie).

Po niemiecku za Polską

Nabyte w tamtym czasie doświadczenia Korfanty wykorzystał, gdy stanął na czele Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Prasa stała się jednym z podstawowych narzędzi, przy pomocy których zamierzał doprowadzić do zwycięstwa strony polskiej.

W krótkim czasie Polakom udała się tu rzecz niezwykła – w regionie, w którym ukazywało się ponad 60 gazet niemieckich, a tylko kilkanaście polskich, osiągnęli przewagę informacyjną i propagandową nad rywalem.

Wielokrotnie przyznali to sami Niemcy. Nie chodziło wyłącznie o walor artystyczny i literacki sporządzonych naprędce dzieł, ale ich skuteczność. Dzięki papierowej wojnie Korfantemu i jego podwładnym udało się zmobilizować szerokie masy do udziału w głosowaniu. I przekonać niewiele mniej niż połowę z nich, że porzucenie kilkuwiekowych związków z Niemcami na rzecz państwa, które dopiero co samo odzyskało niepodległość, zapewni im nie tylko wolność, ale powodzenie materialne.

Głównym autorem tego sukcesu był Korfanty. Być może za sprawą swoich wieloletnich doświadczeń dziennikarskich doskonale rozumiał znaczenie prasy, jedynego wówczas środka masowej komunikacji społecznej. To dlatego zadbał o założenie nowych lub wykupienie starych gazet. A ponieważ zdawał sobie sprawę, że wielu Ślązaków, nawet utożsamiających się z polskością, potrafi czytać tylko po niemiecku, pozyskał też pisma wydawane w tym języku. Znajdowały się wśród nich zarówno gazety ukazujące się tylko na terenie jednej miejscowości, jak i takie o zasięgu dużo większym. Wymienić warto: „Oberschlesische Grenzzeitung" (Górnośląska Gazeta Graniczna), „Kreuzburger Zeitung" (Gazeta Kluczborska), „Schwientochlowitzer Zeitung" (Gazeta Świętochłowicka). W Opolu wychodziły „Der Weisse Adler" (Orzeł Biały) i „Oderwacht" (Straż nad Odrą), w Raciborzu „Der Oberschlesische Wegweiser" (Drogowskaz Górnośląski), w Gliwicach „Oberschlesische Post" (Poczta Górnośląska), w Bytomiu „Das Erwachen" (Przebudzenie), w Katowicach „Arbeiterwacht" (Straż Robotnicza), w Rybniku „Katholische Volkszeitung" (Katolicka Gazeta Ludowa).

Najważniejszymi narzędziami polskiej propagandy na Górnym Śląsku były jednak gazety wydawane po polsku. W Mikołowie wychodził „Emigrant Górnośląski" i „Tygodnik Górnośląski", w Królewskiej Hucie (dzisiejszym Chorzowie) „Orędownik", w Gliwicach „Sztandar Polski".

Duże znaczenie miały też gazety związane z poszczególnymi ugrupowaniami politycznymi – „Gazeta Robotnicza" Polskiej Partii Socjalistycznej, „Polak" Narodowej Partii Robotniczej i „Goniec Śląski" Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego.

W języku francuskim ukazywał się „Le Messager de Haute Silesie" (Posłaniec Górnośląski) przeznaczony dla aparatu aliantów i zagranicy.

Polityką informacyjną kierował wyznaczony przez Korfantego na szefa Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Edward Rybarz – świetnie wykształcony (studia w London School of Economics) działacz narodowy spod Rybnika.

Kocynder kontra Pieron

Najbliższym współpracownikiem Rybarza i redaktorem „Kocyndra" był Teodor Tyc, młody (urodzony w 1896 roku) publicysta z Wielkopolski, który zyskał uznanie w 1919 roku, wydając „Powstańca" dla górnośląskich uchodźców w nadgranicznym Sosnowcu.

Prócz prasy codziennej i periodycznej wydawano mnóstwo broszur propagandowych w obu językach, ulotek i plakatów. Szczególnym pismem był satyryczny „Kocynder", wychodzący od 1 czerwca 1920 roku początkowo w Mikołowie, a później w Bytomiu. Twórcami tego pisma byli Stanisław Ligoń i Jan Przybyła. „Kocynder" (termin ten w ówczesnej gwarze oznaczający prześmiewcę pochodził od niemieckiego „der Kotzende" - rzygający) odznaczał się iście plebejskim humorem. Wyśmiewał przedstawicieli pruskich elit – urzędników, oficerów, fabrykantów i protestanckich duchownych, przeciwstawiając ich prostemu ludowi śląskiemu.

Szczególnie złośliwie traktowano niemieckich przeciwników politycznych – ks. Karla Ulitzkę i dr. Kurta Urbanka, niemieckiego komisarza plebiscytowego.

Polska propaganda plebiscytowa starała się przekonać Górnoślązaków, że choć od wielu pokoleń oddzieleni byli od Polski kordonem granicznym, to z jej mieszkańcami wiąże ich więcej niż z Niemcami: wspólny (a przynajmniej podobny) język i wiara katolicka. Zdając sobie jednak sprawę z tego, że te argumenty nie do wszystkich przemówią, a w dodatku da się je łatwo zakwestionować (Góra Św. Anny była wszak celem katolickich pątników modlących się zarówno po polsku jak i po niemiecku), propaganda polska odwoływała się też do innych spraw. Z lektury „Kocyndra" wynikać miało, że przyłączenie do Polski leży w prywatnym interesie każdego mieszkańca bez względu na to, jakiej jest narodowości i jakiego wyznania. Przypominano, że pokonane w dopiero co zakończonej wojnie światowej Niemcy zostały w Traktacie Wersalskim obłożone obowiązkiem spłacenia wysokich reparacji. Sugerowano, że rząd w Berlinie spełni ten obowiązek przede wszystkim kosztem Górnego Śląska.

Niemiecką odpowiedzią na „Kocyndra", czasami wręcz lustrzanym odbiciem, był „Pieron". Głównym obiektem ataków tego pisma był bardzo często sam Korfanty. Przedstawiano go jako człowieka dwulicowego i marionetkę w rękach „polskich panów". „Pieron" odwoływał się do zakorzenionych w Niemczech negatywnych stereotypów o Polsce i Polakach. Przyłączenie Górnego Śląska do Polski miało więc grozić Ślązakom biedą i degradacją cywilizacyjną. Niemiecki porządek i państwo prawa przeciwstawiano szlacheckiej anarchii i sobiepaństwu. Przypominano o toczonej przez Polskę wojnie o granice wschodnie i straszono, że Ślązacy staną się w niej mięsem armatnim. W Polsce świetnie zdawano sobie sprawę z nośności tego argumentu, dlatego podpisany zaledwie kilka dni przed plebiscytem górnośląskim traktat pokojowy w Rydze starano się jak najbardziej nagłośnić.

Z niektórymi niemieckimi argumentami propagandowymi nie było jednak jak polemizować. Polska była bowiem przedstawiana jako kraj zagrożony bolszewizmem, a wręcz z bolszewikami idący pod rękę (pomimo toczonej z rewolucyjna Rosją wojny). W myśl tej propagandy głosowanie za Niemcami miało chronić Ślązaków katolików przed groźbą bezbożnej ideologii.

Osły, krowy i małpy

Obie strony konfliktu – polska i niemiecka – odwoływały się często nie do patriotyzmu, ale do rozsądku. Przykładem może być zestaw dwóch plakatów z osłem. Na jednym – agitującym za przynależnością do Polski osioł posturą i hardą postawą przypominać ma pruskiego oficera. „Ich stimme deutsch" (głosuję za Niemcami) – deklaruje plakatowy osioł. W tym samym czasie osioł, a właściwie zachudzony kłapouszek, pojawił się również na innym plakacie. „Ich stimme polnisch" (głosuję za Polską) – deklarował bohater tego plakatu.

Zwierzęciem, które dużo częściej pojawiało się na propagandowych plakatach plebiscytowych była krowa. Wzięło się to stąd, że krowę rzekomo obiecywał Korfanty każdemu, kto opowie się za przyłączeniem Śląska do Polski. Mit o tej rzekomej obietnicy (polski komisarz plebiscytowy od jej złożenia się odżegnywał) ciągnął się za Korfantym już od pierwszych lat jego działalności politycznej. Obrazek z krową Korfantego wrósł do kanonu niemieckich wyobrażeń tak mocno, jak w polskich zakorzeniło się powiedzenie o gruszkach na wierzbie. W apogeum przedplebiscytowego konfliktu Polacy odpowiedzieli na krowę Korfantego kozą Urbanka. Chodziło o to, że kozę podobno miał obiecać Ślązakom niemiecki komisarz plebiscytowy.

To jednak nie koza, a małpa, czasami przedstawiana w pikielhaubie, bestia z zapaloną pochodnią w jednej łapie, a nożem w drugiej, była uosobieniem złego Niemca w polskiej propagandzie. W niemieckiej odpowiadano przedstawiając Polskę jak wilka lub trójgłowego smoka.

Agresja i odczłowieczanie przeciwnika, których pełna była polska i niemiecka propaganda plebiscytowa, stały się niejako uzupełnieniem toczonej z przerwami między 1919 a 1921 rokiem walki zbrojnej.

Józef Krzyk

Plakaty propagantowe, [1920-1921]. Zbiory: Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach

„Kocynder" 1920, nr 13 [z 20.11], 1921 nr 25 z [13.03]. Zbiory: Polona

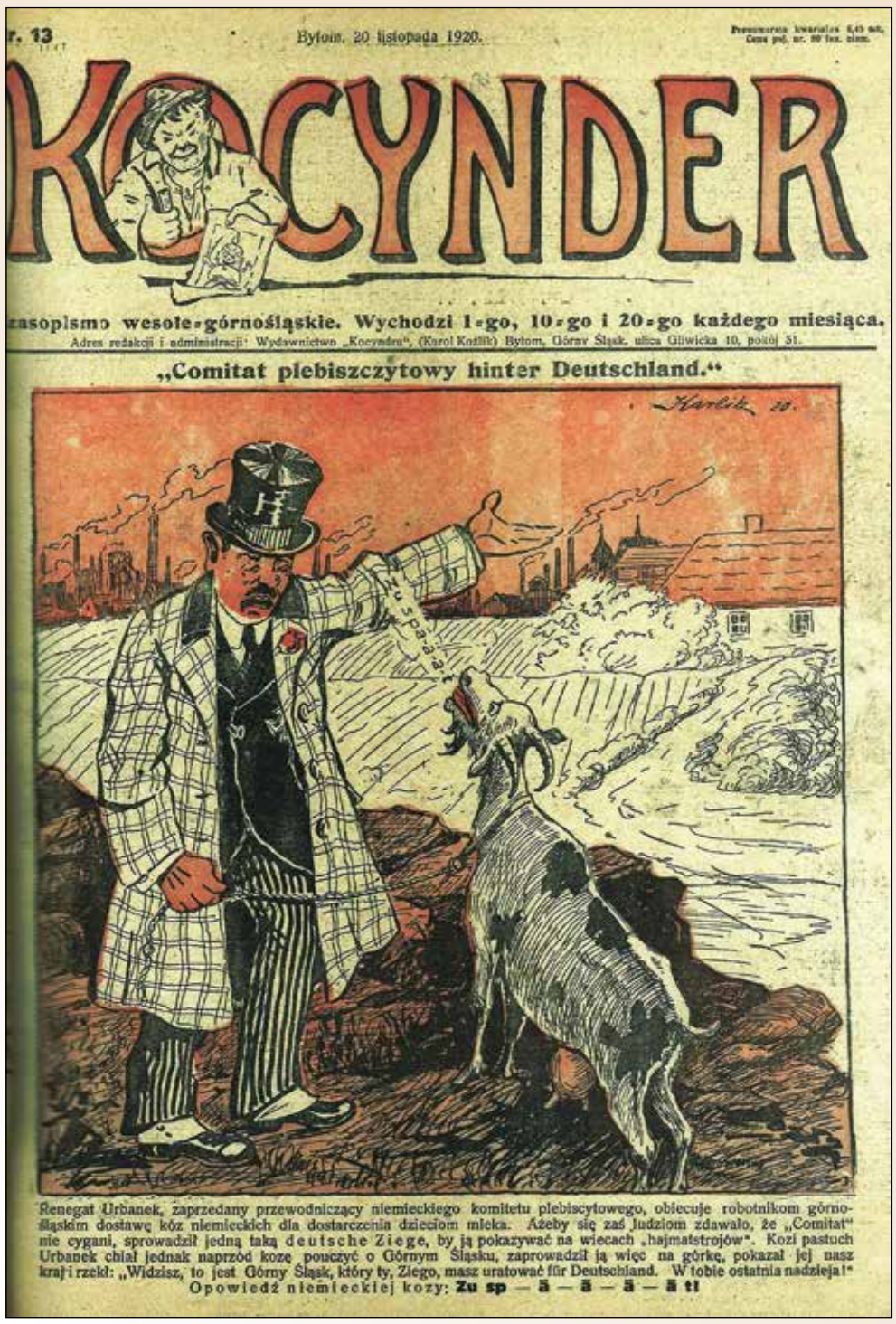
r. 13 Bytom, 20 listopada 1920.

KOCYNDER

Czasopismo wesołe-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca.

Adres redakcji i administracji: Wydawnictwo „Kocyndra", (Karol Kotlik) Bytom, Górny Śląsk, ulica Gliwicka 10, pokój 51.

„Comitat plebiszczytowy hinter Deutschland."

Renegat Urbanek, zaprzedany przewodniczący niemieckiego komitetu plebiscytowego, obiecuje robotnikom górnośląskim dostawę kóz niemieckich dla dostarczenia dzieciom mleka. Ażeby się zaś ludziom zdawało, że „Comitat" nie cygani, sprowadził jedną taką deutsche Ziege, by ją pokazywać na wiecach „hajmatstrojów". Kozi pastuch Urbanek chlał jednak naprzód kozę pouczyć o Górnym Śląsku, zaprowadził ją więc na górkę, pokazał jej nasz kraj i rzekł: „Widzisz, to jest Górny Śląsk, który ty, Ziego, masz uratować für Deutschland. W tobie ostatnia nadzieja!"

Opowiedź niemieckiej kozy: Zu sp — ä — ä — ä — ä t!

Nr. 25 Cena pojedyńczego nr. 1 mk. niem. Bytom, 13 marca 1921. Prenumerata kwartalna: 7.50 mk.

KOCYNDER

Czasopismo wesołe-górnośląskie. Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go każdego miesiąca

Adres redakcji i administracji: Wydawnictwo „Kocyndra", (Karol Kotlik) Bytom, Górny Śląsk, ulica Gliwicka 10, pokój 51.

Marzanna górnośląska w roku 1921.

Precz z germańskim gizdem!!!

Niech żyje Polska!

Gdy przodkowie nasi Chrystusa przyjęli,
To bożki pogańskie w Odrze utopili.

Z „Marzanną germańską" to samo zrobimy,
Gdy wszyscy za Polską głosować będziemy.

Plebiscyt na Górnym Śląsku 20 marca 1921

Plebiscyt wygrali Niemcy, ale w okręgu przemysłowym większość głosów padła za przyłączniem do Polski.

W pamiętnym marcu 1921 r., po uchwaleniu demokratycznej konstytucji 17 marca 1921 r., zakończeniu zwycięskich walk z bolszewikami i zawarciu kompromisowego pokoju w Rydze 18 marca, 20 marca odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku. Termin plebiscytu był dla Polski bardzo niekorzystny. Jeszcze niedawno wojska bolszewickie stały pod Warszawą, Lwowem, Płockiem i Włocławkiem. Kraj był zrujnowany przez wojska zaborcze i okupacyjne. Rada Najwyższa zwycięzców pod naciskiem Wielkiej Brytanii wycofała się z pierwotnego przyznania Polsce tego regionu bez plebiscytu. Zarządziła plebiscyt z udziałem tzw. emigrantów w 90% głosujących za Niemcami. Niemcy, obok głosów emigrantów, korzystali w plebiscycie ze swojej dominacji w gospodarce, administracji, szkolnictwie, w hierarchii Kościoła katolickiego. Eksponowali tezę, że bez Górnego Śląska nie będą mogli zrealizować odszkodowań wojennych dla zwycięzców oraz Polacy nie są przygotowani do kierowania gospodarką górnośląską w interesie powojennej odbudowy Europy, ponieważ reprezentują znacznie niższe standardy uprawnień socjalnych od niemieckich.

Z Korfantym na czele

W trudnej sytuacji znalazł się Polski Komisariat Plebiscytowy – oficjalna instytucja reprezentująca interesy polskiej ludności Górnego Śląska i państwa polskiego w latach 1920-1921 na terenie plebiscytowym. W grudniu 1919 r. Prezydium Rady Ministrów powierzyło Wojciechowi Korfantemu kierownictwo akcji plebiscytowej, chociaż dopiero 20 lutego 1920 r., Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski mianował W. Korfantego Polskim Komisarzem Plebiscytowym. Komitet, podobnie jak Rząd Obrony Narodowej Wincentego Witosa, miał koalicyjny charakter. Funkcje zastępców Komisarza Plebiscytowego pełnili: Konstanty Wolny (przywódca Chrześcijańskiego Zjednoczenia Ludowego – partii inteligencko-mieszczańskiej walczącej o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską, na zasadach chrześcijańsko-demokratycznych), Józef Rymer (przywódcza Narodowej Partii Robotniczej i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego; członkowie ZZP stanowili podstawowy trzon szeregów powstańczych) oraz Józef Biniszkiewicz (przywódca śląskiej PPS, przychylnie ustosunkowany do Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, krytyk polityki W. Korfantego, o skromnych wpływach wśród robotników śląskich). Korfanty energicznie kierował Komisariatem z ponad tysiącem osób pracujących w 27 wydziałach i terenowych placówkach. Z Komisariatem współpracowały delegatury PCK i POW Górnego Śląska, a także olbrzymia liczba organizacji stanowiących infrastrukturę polskości na Górnym Śląsku. Siedzibą Komisariatu był hotel „Lomnitz", którego pracownicy odparli atak bojówek niemieckich 27/28 maja 1920 r. Istotną pomoc dla Komisariatu świadczył Centralny Komitet Plebiscytowy, powołany 29 czerwca 1920 r., koordynujący pomoc lokalnych komitetów dla Śląska na czele z marszałkiem Sejmu Ustawodawczego, Wojciechem Trąmpczyńskim. W okresie od 15 czerwca do 11 grudnia 1920 r. Komitet zebrał na działalność plebiscytową blisko 11,3 mln marek polskich. Od grudnia 1920 r. z Centralnym Komitetem Plebiscytowym współdziałał także koalicyjny Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzecząpospolitą Polską, istniejący od 23 sierpnia 1919 r. Jego pracą kierował Julian Adolf Święcicki. Komitet prowadził dla działaczy plebiscytowych kursy z wykładami Wojciecha Korfantego, Władysława Grabskiego, Mariana Seydy. Wysłał na Górny Śląsk wielu artystów, oficerów, dziennikarzy, nauczycieli, instruktorów harcerskich. Wydał on łącznie na propagandę plebiscytową blisko 40 mln marek polskich. Finansował misje zagraniczne Kazimierza Rakowskiego i Mariana Seydy do Paryża latem 1921 r. Pomagał zakwaterować i utrzymywać uchodźców z Górnego Śląska. Nigdy dotychczas zainteresowanie sprawami Śląska nie było tak intensywnie jak w czasie plebiscytu, III Powstania Śląskiego i sporów o podział Górnego Śląska po wygaśnięciu powstania. 28 stycznia 1921 r. zainaugurowano w całej Polsce Wielki Tydzień Górnośląski pod patronatem Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, marszałka Sejmu Wojciecha Trąmpczyńskiego, prezydenta Rady Ministrów Wincentego Witosa, komisarza plebiscytowego Wojciecha Korfantego i kardynała prymasa Edmunda Dalbora. W Komitecie Honorowym i Wykonawczym znaleźli się wybitni działacze samorządowi, wśród nich inż. Piotr Drzewiecki, prezydent Warszawy, który przekonał swoich współpracowników do przekazania na cele plebiscytu 10% swych uposażeń. Aktywnie do akcji plebiscytowej włączyły się parafie katolickie Warszawy, Poznania, Lwowa, Krakowa, Lublina i Częstochowy.

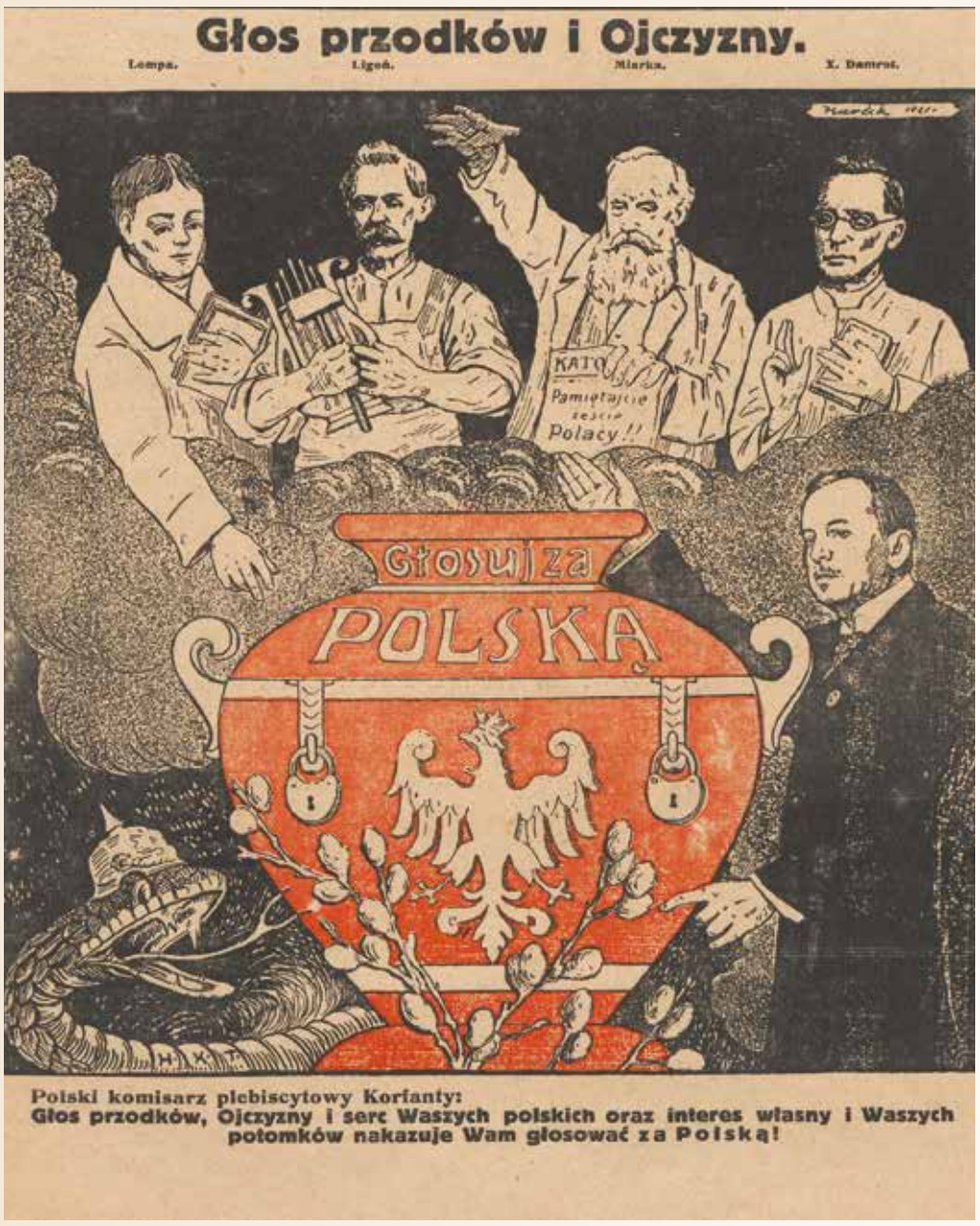

„Kocynder" 1921, nr 26 [z 20.03]. Zbiory: Polona

Co zyskała Polska

W wersji globalnej w plebiscycie 20 marca za Polską opowiedziało się 40,3%, a za Niemcami – 59,4%. Za Polską głosowało 48,1% uprawnionych na wsi oraz 41,9% uprawnionych na obszarach dworskich. Uprawnieni do głosowania mieszkańcy Górnego Śląska w 47% wypowiedzieli się za Polską. Głosy polskie dominowały w okręgu wielkoprzemysłowym. Na wiadomość o antypolskim odczytaniu wyników plebiscytu, zwłaszcza przez przedstawicieli Wielkiej Brytanii i Włoch, ludność zerwała się w nocy z 2 na 3 maja do III Powstania Śląskiego pod kierownictwem W. Korfantego. Dzięki jego talentom dowódczym i dyplomatycznym, realizmowi politycznemu, szczególnie w czasie rokowań pod protekcją Ligi Narodów rozpoczętych 23 września 1921 r., 12 października Rada przyznała Polsce 3 tysiące km^2 Górnego Śląska, zamieszkałych przez prawie milion mieszkańców. Obok rolniczych powiatów pszczyńskiego i rybnickiego Polska otrzymała znaczną część obszaru wielkoprzemysłowego (76% kopalń, 97% rudy żelaznej, 50% siarki, wszystkie huty cynkowe i ołowiane oraz centralę elektryczną w Chorzowie). Blisko 40% potencjału przemysłowego i elektrycznego II Rzeczypospolitej znajdowało się na Górnym Śląsku. Propozycje Rady Ligi zostały przyjęte bez zmian przez Radę Ambasadorów i zmienione w decyzje mocarstw głównych 20 października 1921 r. wraz z propozycją o stworzenie przejściowego, dostawczego okresu. Był to trudny dla Polski kompromis uzyskany wysiłkiem rodaków kampanii plebiscytowej prowadzonej na Górnym Śląsku i w kraju, zwycięskiego II i III powstania śląskiego oraz talentów politycznych Wojciecha Korfantego, Stanisława Grabskiego i Kazimierza Olszewskiego.

prof. Marian Marek Drozdowski

Plakat zawiera rysunek przedstawiający ile na Górnym Śląsku jest gospodarstw: junkrów, chłopów średnio i małorolnych, 1920. Zbiory: Polona

LINIA KORFANTEGO

Korfanty musiał się zdecydować na bolesne opuszczenie rodaków spoza zachodniej strony Odry, nawet za cenę zarzucanej mu zdrady polskich interesów.

Prasa doniosła, że Korfanty na głosowanie 20 marca 1921 r. udał się z rana o godz. 8.30 do lokalu w Bytomiu w ochronie oficera angielskiego i dwóch funkcjonariuszy policji plebiscytowej.

Niemcy, obwieszczając swoje zwycięstwo na podstawie zsumowania głosów, domagali się pozostawienia im całego Górnego Śląska. Polskie zwycięstwo ogłosił Korfanty, ale licząc inaczej, gminami, wyszło mu, że zwarty obszar, łącznie z okręgiem przemysłowym, opowiedział się za Polską i ten powinna otrzymać Polska. Sytuację zagmatwał fakt, że miasta pokazały tam większość niemiecką, gdy okalające je gminy wiejskie – polską. Korfanty pozostawał do pewnego stopnia w zgodzie z aneksem do artykułu 88. Traktatu Wersalskiego, który przewidywał, że: „Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie". Jednak o wyniku nie przesądzał automatyzm samego aktu głosowania. O losie Górnego Śląska miały ostatecznie zadecydować wielkie mocarstwa, uwzględniając, poza wolą ludności, także położenie geograficzne oraz gospodarcze miejscowości.

Dwa dni po plebiscycie, czyli 22 marca, Korfanty opublikował odezwę do ludności, w której ponownie wyraził przekonanie o zwycięstwie ludności polskiej i określił swoje postulaty graniczne, znane odtąd pod nazwą linii Korfantego, wydał bankiet dla obecnych na Śląsku deputowanych alianckich, przedstawicieli prasy polskiej i zagranicznej. W dłuższym przemówieniu podziękował sprzymierzonym za bezstronność w czasie plebiscytu. Rozeszła się wiadomość, że wyjeżdża do Warszawy i stamtąd do Paryża. Pozostał jednak w Bytomiu. Z upublicznieniem linii Korfantego zbiegło się skierowane do niego wezwanie Komisji Międzysojuszniczej przedstawienia propozycji w sprawie rozgraniczenia obszaru plebiscytowego. Analogiczne wezwanie dostał również niemiecki komisarz plebiscytowy Kurt Urbanek.

Owacja dla Korfantego

27 marca, w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, Korfanty przybył do Poznania. Publiczność zauważyła jego obecność dopiero na nabożeństwie w Kościele Farnym. Po nabożeństwie urządziła mu burzliwą owację. Nazajutrz na wiecu przemawiał w gmachu Urzędu Osadniczego. Tu również zapewniał o pomyślnym wyniku plebiscytu.

Na naradzie w Prezydium Rady Ministrów 30 marca, po wysłuchaniu sprawozdania Korfantego i gorących podziękowaniach pod jego adresem, zastanawiano się nad zadaniami związanymi z „obecnym stanem rzeczy". Premier Witos publicznie zapewnił, że żądania polskie „pójdą ze względów gospodarczych i geograficznych dalej, aniżeli tak zwana linia Korfantego, wytknięta przez niego tylko jako stwierdzenie wyników głosowania, a nie jako linia żądań".

Granica Polski na Śląsku Górnym według postanowienia Rady Najwyższej, 1921. Zbiory: Polona

W Paryżu oczekiwano go wraz z gen. Le Rondem, ale nie pojawił się. Za to 12 kwietnia stawił się do Krakowa. W rozmowie z dziennikarzami wyraził zdziwienie z powodu pesymizmu prasy warszawskiej i małopolskiej co do Górnego Śląska. Zapewnił, że „sprawa stoi dobrze i wszystkie szanse są po naszej stronie".

Zaklinanie rzeczywistości

Od 20 kwietnia czytelnicy gazet dowiadywali się, że Komisja Międzysojusznicza lada dzień uzgodni stanowisko i przedłoży Radzie Najwyższej swoje propozycje. Panowało przekonanie, że sprzymierzeni zajmą się sprawą górnośląską dopiero w pierwszych dniach maja, ponieważ rząd francuski nie chce łączyć tej sprawy z odszkodowaniami wojennymi należnymi od Niemiec. Pojawiały się także doniesienia o sprawozdaniach wysyłanych przez poszczególnych komisarzy opolskich swoim rządom. Te nie miały mocy sprawczej. Zgodnie z Traktatem Wersalskim wielkie mocarstwa dla podjęcia decyzji czekały na uzgodnione wspólne sprawozdanie Komisji Międzysojuszniczej. Uprzedzając fakty, ten formalny wymóg powodował dementowanie kolejnych informacji dotyczących raportów opolskich. Jeszcze 9 maja Rada Ambasadorów w Paryżu, potwierdziwszy otrzymanie trzech sprawozdań od komisarzy opolskich, stwierdziła, że nie wyda opinii co do granicy na Górnym Śląsku, dopóki nie dostanie stamtąd uzgodnionego sprawozdania. Z tym żądaniem wysłała do Opola specjalnych kurierów. Nie podano do publicznej wiadomości, kiedy i gdzie po raz kolejny zbierze się Rada Najwyższa.

A co do Korfantego, to głosząc polskie zwycięstwo zaklinał rzeczywistość, gdy już uświadamiał sobie, zapewne na początku kwietnia, że sprawy źle stoją. A szły w złym kierunku, bo do wiadomości publicznej przenikały informacje o rozbieżnościach między komisarzami alianckimi w Opolu. Czy liczył na cudowne odwrócenie karty, czy tylko na potwierdzenie tego, co już wiedział, kiedy w deszczową noc z 29 na 30 kwietnia czekał w Czarnym Lesie na opolskiego konsula? Wątpliwość tę w innym miejscu rozwiewa sam Korfanty, twierdząc, że chodziło mu jedynie o dokładną datę wysłania opinii komisarzy opolskich, żeby uruchomić czynności zmierzające do wzniecenia powstania, bo z tą koniecznością już od dłuższego czasu się nosił, lecz szukał jedynie pretekstu. Mobilizację wojskową miały zasłonić obchody święta narodowego 3 maja. Stąd znaczenie tej daty.

Dyplomatyczna rozgrywka

Między Korfantym a rządem Wincentego Witosa zaznaczyła się ta różnica, że komisarz plebiscytowy ostatecznie, świadom trudności i olbrzymiej odpowiedzialności, zdecydował się dla osiągnięcia wytyczonego celu na wywołanie powstania, podczas gdy Witosowi, przeciwnikowi rozwiązania siłowego, pozostała mrzonka dyplomatycznej rozgrywki, z góry skazana na porażkę. Dotarcie do linii Korfantego stało się hasłem wywoławczym trzeciego powstania. Jednak realistycznie oceniając możliwości, Korfanty musiał się zdecydować na bolesne opuszczenie rodaków spoza zachodniej strony Odry, nawet za cenę zarzucanej mu zdrady polskich interesów.

O wydarzeniach bezpośrednio poprzedzających wybuch trzeciego powstania Korfanty pisał w 1931 r. w swoich „Marzeniach i zdarzeniach". Stamtąd wiedzę czerpali liczni autorzy, w tym Józef Alojzy Gawrych, szef Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego (WWI) Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Okazuje się jednak, że zagadnieniu temu również Korfanty poświęcił już wcześniej obszerny artykuł wspomnieniowy, zamieszczony w 1925 roku w „Rzeczypospolitej". Po dwóch latach wrócił do tematu w „Polonii" artykułem „Walka o granice śląskie". Warto by te teksty kiedyś zestawić i porównać.

prof. Edward Długajczyk

Niebezpieczna gra generała Le Ronda

Henri Louis Édouard Le Rond, Paryż 1924. Zbiory: Bibliothèque nationale de France Gallica

Polacy widzieli w nim sojusznika i przyjaciela, Niemcy stronniczego wichrzyciela, a Anglicy groźnego przeciwnika politycznego, który stał w poprzek angielskim planom na powojenny porządek Europy. Kim naprawdę był Henri Le Rond, przewodniczący Miedzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej?

Urodził się w 1864 r. w nauczycielskiej rodzinie Louisa Edouarda i Jeanne Adéle Martin zamieszkującej w Rouen. Od wczesnej młodości dał się poznać jako dobry uczeń. Zainteresowanie sztuką wojskową, konkretnie artylerią, sprawiło, że 22-letni Henri w 1886 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Artylerii w Fontainebleu. Ze względu na pracowitość i ambicję wojskowa kariera Le Ronda rozwijała się dynamicznie, a sam dał się poznać jako taktyk i autor publikacji teoretycznych dotyczących pola walki.

Droga na Śląsk

W trakcie I wojny światowej, pomimo odniesienia poważnej rany głowy, świecił zawodowe triumfy – był bezpośrednim zaufanym adiutantem marszałka Ferdinanda Focha. Nie dziwi zatem, że po zakończeniu działań zbrojnych Foch bezpośrednio zlecił Le Rondowi pracę przy przygotowaniu paryskiej konferencji pokojowej (1919-1920). Nie była to jedynie nagroda za wierność. Le Rond był poliglotą doskonale znającym język niemiecki, angielski i włoski oraz posiadał pewien stopień biegłości w językach hiszpańskim, rosyjskim, a nawet japońskim (z którym miał okazję się zaznajomić w trakcie pobytów w Japonii w latach 1907-1908 i 1912-1914).

Przekonanie władz francuskich o zręczności politycznej i kompetencjach językowych Le Ronda sprawiło, że stał się członkiem komisji do określenia granic państwa polskiego. W trakcie prac zaznajomił się ze sprawą polską oraz zgodnie z oficjalną ówczesną polityką rządu francuskiego był zwolennikiem silnej, odrodzonej Polski.

4 listopada 1919 r. po decyzji dotyczącej podziału Górnego Śląska na drodze plebiscytu, Le Rond został mianowany decyzją Rady Najwyższej konferencji pokojowej w Paryżu na przewodniczącego Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku. Zastępcami zostali reprezentant Anglii – pułkownik Harold Franz Passawer Percival oraz reprezentant Włoch – generał Alberto De Marinis Stendardo di Ricigliano. Rolę Le Ronda jako przewodniczącego prezentowano jako „pierwszego wśród równych sobie", jednakże dowódcą Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych na Górnym Śląsku został również Francuz, generał Jules Gratier (do sierpnia 1921 r.). W praktyce oznaczało to zdecydowanie większy wpływ Le Ronda na funkcjonowanie wojsk aliantów na Górnym Śląsku w porównaniu do jego zastępców.

Francuz na Śląsku

Po przybyciu na Górny Śląsk w lutym 1920 r., Le Rond kierując się otrzymanymi we Francji wytycznymi i kierując się interesem narodowym Francji, zapoznał się z polskimi działaczami niepodległościowymi, w tym z Wojciechem Korfantym. Między panami zrodziła się sympatia, która wykraczała poza związki ściśle zawodowe i przetrwała poza okres plebiscytowy – Le Rond i Korfanty utrzymywali przyjacielskie kontakty nawet lata po wydarzeniach z okresu 1919-1922. Co istotne, dobre stosunki między panami były szczególnie korzystne dla Polaka, ponieważ ułatwiały mu otrzymanie nieformalnego wsparcia od przewodniczącego komisji dla różnych niepodległościowych inicjatyw, na co strona niemiecka nie mogła liczyć.

W Opolu przy komisji powstały cztery przedstawicielstwa: polskie, niemieckie, czechosłowackie i stolicy apostolskiej. Przedstawicielstwo polskie zostało oficjalnie otwarte 1 kwietnia 1920 r., na jego czele stanął konsul Daniel Kęszycki. Przyjęcie z okazji otwarcia przedstawicielstwa stało się dla Niemców jednym z pierwszych sygnałów, iż Henri Le Rond jest osobą o nieskrywanych propolskich sympatiach, ponieważ imprezę uświetnił swoją obecnością. W percepcji niemieckiej przedstawicielstwo polskie odtąd odgrywało podwójną rolę. Stanowiło zarazem oficjalne przedstawicielstwo rządu polskiego oraz miejsce potajemnych spotkań górnośląskiej konspiracji wojskowej z francuskimi oficerami, a wszystko za milczącym przyzwoleniem przewodniczącego komisji.

Przeciwnik Niemców

Le Rond szybko przestał wzbudzać jakąkolwiek sympatię Niemców, choć dostrzegano jego umiejętności polityczne. Niemiecki centrowy przywódca polityczny z okresu plebiscytowego, Matthias Erzberg, o Le Rondzie wypowiedział się następująco: „szczególnie uzdolniony i chytrze forsujący francuskie stanowisko". Co prawda generał w prywatnych rozmowach z działaczami niemieckimi oficjalnie odcinał się od działań propolskich i twierdził, że jedynie wykonuje rozkazy płynące z Paryża, ale Niemcy nie dawali temu większej wiary.

Oburzająca dla Niemców była relacja datowana na kwiecień 1920 r.: w trakcie jednej z wielu rutynowych kontroli samochodowych w Opolu zatrzymano samochód, którego pasażerowie odmówili podania nazwisk. Po bliższym przebadaniu sprawy okazało się, że byli to podróżujący razem Le Rond i Korfanty. Wydarzenie to drażniło Niemców. Nie mogli liczyć na podobne traktowanie. Ksiądz Karl Ulitzka, niemiecki działacz niepodległościowy, swoje spotkanie z generałem Le Rondem wspomina w sposób zdecydowanie przykry: „moja wizyta u Le Ronda była kompletnie bezcelowa. Nie mogę sobie przypomnieć, by ktoś jeszcze kiedykolwiek przyjął mnie równie nieprzyjaźnie i potraktował mnie równie obcesowo, jak generał Le Rond. Uświadomiłem sobie wtedy, że my Niemcy, nie mamy czego oczekiwać od generała".

Sympatie przewodniczącego komisji nie ograniczały się jedynie do kontaktów towarzyskich i cichego sprzyjania polskim dążeniom niepodległościowym na Górnym Śląsku. Dały o sobie w sposób zdecydowany znać przy II powstaniu śląskim (19-25 sierpnia 1920 r.). Żołnierze francuscy poinstruowani przez oficerów odnosili się do Polaków życzliwie w trakcie trwania działań zbrojnych. Jednakże postawa ta nie była bezwarunkowa, czego w pełni świadomy był Korfanty. Wiedział, że na wsparcie Le Ronda, pomimo jego osobistej sympatii, może liczyć tylko do momentu, w którym działania powstańców mogłyby stać się niebezpieczne dla celów politycznych Francji. W przypadku pojawienia się realnego ryzyka rozpadu koalicji francusko-angielskiej (w obrębie której wraz ze zbliżającą się datą plebiscytu panowały coraz gorsze stosunki), Le Rond byłby zmuszony wszelkie wsparcie wstrzymać. Prawdopodobnie mógł to być jeden z powodów ograniczenia celów II powstania śląskiego do „manifestacji zbrojnej ludu Górnośląskiego", której jednym z osiągalnych dążeń było wyparcie, a ostatecznie rozwiązanie stronniczej, niemieckiej policji bezpieczeństwa. Istotnym jest, że decyzją Le Ronda, po zakończeniu II powstania śląskiego wycofujące się oddziały polskie zostały internowane i rozbrojone przez Francuzów, co miało zapewnić im lepsze traktowanie.

Działania Le Ronda oraz jego kontakty towarzyskie wraz z oschłym traktowaniem postulatów przedstawicielstwa niemieckiego nie pozostały niezauważone przez Anglików, którzy przejawiali sympatie proniemieckie. Siedziba Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku była miejscem zaciętej walki politycznej. Angielscy „sojusznicy" oraz do pewnego stopnia zdominowani przez Anglików Włosi zbierali wszelkiego rodzaju materiały kompromitujące działalność przewodniczącego komisji. Od zarzutów o niejasne dysponowanie finansami, przez krytykę polityki kadrowej faworyzującej oficerów francuskich, po bezpośrednie oskarżenia o działalność wywrotową, taką jak celowe „gubienie" raportów angielsko-włoskich dotyczących działalności polskiej konspiracji wojskowej na Górnym Śląsku. Le Rond będąc zręcznym politykiem oraz ciesząc się poparciem swojego rządu, nie musiał szczególnie zważać na kolejne noty protestacyjne, ponieważ szanse na odwołanie go z funkcji przewodniczącego były nikłe. Jednakże był on i jego oficerowie obiektami nieustającej krytyki prasy niemieckiej, włoskiej i angielskiej. Ukazywały się artykuły punktujące propolskość Francuzów i krytykujące szczelność granicy polsko-górnośląskiej, (przez którą z powodu polityki oficerów francuskich „oczy widzą, uszy słyszą, usta milczą", możliwy był w zasadzie swobodny przepływ ludzi i dóbr).

Część krytyki koncentrowała się na wydarzeniach z sierpnia 1920 r., gdy pod naciskiem Le Ronda (który kierował się sugestiami Wojciecha Korfantego), pomimo oporów brytyjskich wzmocnieniu uległ górnośląski francuski kontyngent wojskowy, co uczyniło z Francuzów dominującą siłą sojuszniczą na Górnym Śląsku.

Wsparcie Le Ronda nie ustało nawet wobec przegranego przez Polaków plebiscytu, który odbył się 20 marca 1921 r. Na tajnych posiedzeniach komisji generał wspierał, mimo nieprzychylnego Polsce rozkładu głosów, koncepcję linii Korfantego jako nowej linii granicznej między Polską a Niemcami. Nie jest wykluczone, że to on lub któryś z jego zaufanych oficerów, doniósł Korfantemu o niekorzystnym dla Polski kierunku prac komisji, co przełożyło się na wybuch III powstania śląskiego.

Niebezpieczna gra

O planowanym powstaniu Le Rond najprawdopodobniej dowiedział się 28 kwietnia na tajnym spotkaniu z Korfantym w obecności konsula Kęszyckiego. Niewykluczone, że Korfanty postawił generała przed faktem w zasadzie dokonanym, oczeku-

jąc przy tym jego wsparcia. Korfanty otrzymał je, co skrupulatnie odnotował Włodzimierz Dąbrowski – osobisty sekretarz Korfantego. W przeddzień wybuchu III powstania Le Rond opuścił Opole, udając się do Paryża pod pretekstem konsultacji. Sparaliżowało to prace komisji alianckiej, a po wybuchu powstania spowodowało uniemożliwienie podjęcia przez siły sojusznicze konkretnych decyzji wojskowych. Jednocześnie był to powód do niepokoju w sztabie powstańczym – zapanowała niepewność, czy Le Rond wtajemniczył podporządkowanych sobie oficerów francuskich w plan powstania. Była to ryzykowana zagrywka generała, który na szali położył swoją karierę – pierwsze reakcje przychylnego dotychczas Polsce rządu francuskiego, były jednoznacznie negatywne.

Działania Le Ronda i Korfantego dały powstańcom czas i umożliwiły szybkie postępy wojsk powstańczych w trakcie pierwszego etapu III powstania śląskiego. Generał za swoją postawę spotkał się z międzynarodową krytyką. W głośnym antypolskim przemówieniu z 13 maja wygłoszonym w Izbie Gmin David Lloyd George, premier Wielkiej Brytanii, osobiście obwinił generała Le Ronda za stan spraw na Śląsku. Lloydowi wtórowali politycy niemieccy, którzy wprost oskarżali go o brak zdecydowanych działań przeciwko Polakom. Był to dla nich pretekst do przyspieszonej organizacji sił zbrojnych, oficjalnie niepodporządkowanych rządowi, których celem miała być „uzasadniona obrona konieczna przed polskimi powstańcami" powodowana „niedostateczną ochroną ludności przez oddziały francuskie". W praktyce celem tych sił miała być krwawa pacyfikacja Polaków.

W trakcie drugiego etapu powstania związanego z kontrofensywą niemiecką generał Le Rond niewzruszenie wspierał sprawę polską. Był współautorem korzystnej dla Polaków linii zawieszenia broni (nie doszła do skutku ze względu na ostrą ofensywę niemiecką). Osobiście wywierał nacisk kanałami dyplomatycznymi na dowódcach sił niemieckich, starając się zastopować niemiecką kontrofensywę. Pod jego auspicjami większość oficerów francuskich odnosiła się przychylnie do powstańców, co przekładało się na niewielkie straty w porównaniu do twardo stawiających opór Polakom Włochów.

Henri Le Rond w okresie plebiscytowym prowadził niebezpieczną propolską grę polityczną i wielokrotnie wystawiał się na krytykę międzynarodową. Za swą postawę został odznaczony Krzyżem Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari 22 czerwca 1922 r.

Michał Spurgiasz

LE PROBLÈME DE HAUTE-SILÉSIE.
Dans l'attente du règlement.

[SPRAWA GÓRNEGO ŚLĄSKA.
W oczekiwaniu na rozstrzygnięcie]

Akcja zbrojna, która rozpoczęła się w nocy z 2 na 3 maja, stanowiła desperacki akt w obronie polskości.

Sprawa polska dotycząca Górnego Śląska była mocno komentowana we francuskim biuletynie wydawanym przez Biuro Prasowe Zagraniczne przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Relacjonujący uważnie śledzili doniesienia Polskiej Agencji Prasowej. Bacznie przyglądano się komentarzom prasowym niemieckim, francuskim, włoskim i brytyjskim tak, by obraz zdarzeń rozgrywających się w 1921 r. przedstawić najbardziej obiektywnie.

Zgodnie z ustaleniami traktatu wersalskiego przyjęto, że o przynależności obszaru plebiscytowego – „strefie niczyjej" – obejmującej największe miasta wydzielone z rejencji opolskiej oraz z rejencji wrocławskiej (wschodnia część powiatu namysłowskiego) – miał zadecydować plebiscyt.

Strefa niczyja

Ratyfikowanie traktatu 10 stycznia 1920 r. w Paryżu dawało podstawy prawne do wypełnienia klauzul i postanowień tego dokumentu. Nad bezpośrednią realizacją zamierzeń miała czuwać Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa złożona z trzech komisarzy: przedstawiciela Francji gen. Henri Le Ronda jako przewodniczącego, Wielkiej Brytanii płka Harolda F. P Percivala oraz Włoch gen. Andrea de Marinis Stendaro di Ricigliano. Jej zadaniem było przeprowadzenie plebiscytu, przygotowanie na podstawie jego wyników dla Rady Najwyższej propozycji podziału terytorium oraz przekazanie wyznaczonych obszarów zainteresowanym stronom.

Trzeba podkreślić, że zgodnie z § 3 aneksu do art. 88 traktatu wersalskiego z kompetencji Komisji wyłączono władzę ustawodawczą oraz kwestie polityki finansowej (podatki). To niedopatrzenie zostało naprawione w kwietniu 1920 r., kiedy to powołano się na odpowiednie stwierdzenie zawarte w aneksie mówiące o prawie do samookreślenia kompetencji Komisji przez władze sojusznicze. Od tego momentu Międzysojusznicza Komisja mogła wydawać rozporządzenia z mocą ustawy.

Do reprezentowania polskiej racji na Górnym Śląsku został powołany Polski Komisariat Plebiscytowy z Wojciechem Korfantym jako komisarzem (20 lutego 1920 r.). Siedziba Komisariatu mieściła się w Bytomiu w gmachu hotelu „Lomnitz", a jego działania skierowane były na przygotowanie ludności górnośląskiej do plebiscytu. Prace organizacyjne trwały od września 1920 r. do lutego 1921 r. W rezultacie ustalono termin głosowania na 20 marca 1921 r. Bezpośrednim efektem plebiscytu było ustalenie przebiegu granicy między spornymi stronami. Ujawniona w plebiscytowym głosowaniu przewaga niemiecka dawała – zdaniem strony niemieckiej – podstawy do przyznania całego Górnego Śląska Niemcom. Okazało się, że większe miasta (Bytom, Gliwice, Katowice, Królewska Huta, Mikołów, Pszczyna, Rybnik, Tarnowskie Góry, Zabrze) ujawniły swe proniemieckie nastawienie, natomiast okalające je wsie – propolskie. W takiej sytuacji polski komisarz plebiscytowy, Wojciech Korfanty, zwrócił się do aliantów o przyznanie Polsce obszaru Górnego Śląska na wschód od Odry, który opowiedział się za Polską. Korfanty w drugiej odezwie do ludności górnośląskiej podanej drukiem 23 marca 1921 r. pisał o przebiegu granicy (tzw. linia Korfantego):

Wielkie zwycięstwo

„Rodacy! Odnieśliśmy wielkie zwycięstwo dziejowe w walce o przynależność państwową G. Śląska i o wolność i szczęście ludu polskiego. Nie udało nam się (…) uzyskać całego terytorjum górnośląskiego, ale to cośmy zdobyli, jest najcenniejszą częścią G. Śląska i stanowi olbrzymią większość ludu, zamieszkującą tę prastarą dzielnicę piastowską. Waszą ofiarnością, waszą wytrwałością, waszem poświęceniem. mienia, życia i krwi wywalczyliśmy sobie granicę, która od Bogumina idzie na północ biegiem Odry, aż do Wielkich Zimnic, skręca potem na północny wschód wzdłuż granicy zachodniej powiatu Strzeleckiego aż do Kolonowskiej, stamtąd wkracza w drugi powiat — Opolski i koło Chobia przechodzi do pow. Oleckiego i idzie poprzez miejscowości Knieja, Zembowice, Leśno, Wachowice, Broniec, Nowe Karmunki [Nowe Karmonki], Wolancin [Wolęcin], Kościelice i tamtędy przechodzi do granicy Rzeczypospolitej Polskiej" [pisownia oryginalna] („Korfanty do Górnoślązaków", „Kurjer Polski" 1921, nr 79 z 23 marca).

Sytuacja na Górnym Śląsku była napięta. Informacje dotyczące wytyczenia granic okazały się niekorzystne dla strony polskiej. Przeważyły propozycje nakreślone przez Włochów i Anglików. Polsce zamierzano oddać tylko powiaty rybnicki i pszczyński oraz część katowickiego i tarnogórskiego. W prasie międzynarodowej huczało od komentarzy. Podsumowanie można było odczytać na dalszych łamach „Kurjera Polskiego" z tego samego dnia:

„Kilka miesięcy temu pisał p. [Raymond] Poincaré, że oderwanie Śląska od Niemiec mogłoby conajwyżej wpłynąć na ilość annuiteitów odszkodowań niemieckich, ale nie na ich wysokość. Dziś widocznie i ten związek między obu sprawami nie istnieje, skoro «Temps», który nie lubi pisać na wiatr, w numerze z 15 b. m. stwierdza, że «Górny Śląsk przechodząc pod polskie chorągwie, może doskonale brać udział w opłacaniu odszkodowań». Interesem nawet Francji jest, jeśli co do części przynajmniej odszkodowań będzie miała do czynienia ze sprzymierzeńcem, a nie z przeciwnikiem. Mówiąc o wartościowym dla Polski prologu obecnej akcji dyplomatycznej o Górny Śląsk, tę właśnie ważną okoliczność mieliśmy na myśli.

Z pomocą Francji

Zreasumować więc sytuację dyplomatyczną można w słowach: Anglja pragnie szybkiego, Francja korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia kwestji górnośląskiej. Z czego oczywiście bynajmniej nie wynika, by wolno nam było założyć ręce i czekać, aż te dyspozycje same wydadzą plon w Radzie Najwyższej, w której biorą nadto udział Włochy, Belgja i Japonja!" [pisownia oryginalna] („Po plebiscycie na Górnym Śląsku. Nasze zdanie", „Kurjer Polski"; por. także „Bulletin périodique de la presse polonaise" 1921, nr 103 z 27 kwietnia).

W oczekiwaniu na wydanie decyzji odnośnie przebiegu granicy na Górnym Śląsku rosło napięcie wśród działaczy politycznych i społeczności śląskiej. Szerzyło się przekonanie, że wobec możliwości decyzji niekorzystnych dla Polski trzeba będzie zastosować skuteczniejsze metody, które do-

cd. na stronie 10

cd. ze strony 9

prowadzą do wyzwolenia Śląska. Po obu stronach toczyła się swoista wojna prasowa. Niemcy za pośrednictwem telegraficznej agencji Wolffa informowali rządy Anglii, Włoch i Francji, oskarżali Polaków o panowanie i reżim na obszarze Górnego Śląska („Bulletin périodique de la presse polonaise" 1921, nr 99 z 1 stycznia, s. 4). W odpowiedzi Korfanty z początkiem stycznia 1921 r. wydał kolejną odezwę — „Rodacy, baczność i rozwaga!", w której wzywa:

Wojciech Korfanty w otoczeniu dziennikarzy, [8 maja 1921]. Zbiory: Bibliothèque nationale de France Gallica

„Bracia Rodacy, nie traćcie odwagi, zachowajcie spokój i rozwagę i strzeżcie porządku. Niech będzie, co chce, pozostańcie posłuszni rozporządzeniom komisyi międzysojuszniczej. Widoki naszego zwycięstwa są znakomite, ale urzeczywistnione mogą być tylko wtedy, jeżeli przestrzegać będziemy sumiennie przepisów traktatu pokojowego i regulaminu plebiscytowego [pisownia oryginalna] („Głos Narodu" 1921, nr 13 z 17 stycznia, s. 1).

Nie traćcie nadziei

Przebywający na Śląsku Wojciech Korfanty i ppłk Maciej Mielżyński alarmowali rząd polski o nastrojach społeczeństwa, które w każdej chwili mogły doprowadzić do zbrojnego powstania. Niezadowolenie oraz chęć zamanifestowania uczuć patriotycznych na Śląsku sięgały zenitu i groziły niekontrolowanym wybuchem. Rząd polski namawiał do zachowania za wszelką cenę porządku i spokoju, wyrażając pogląd, że powstanie jeszcze bardziej pogorszy sytuację Polski na arenie międzynarodowej. Prasa polska, która przez długi czas wyczerpała rozważania dotyczące samej istoty kwestii górnośląskiej, zwracała w tym okresie szczególną uwagę na międzynarodowe aspekty problemu. „Bulletin périodique" wskazywał, że polski rząd nie zainteresował się tymi aspektami dostatecznie. Stanowisko polskiego ministra w Londynie jest wakujące od miesięcy, a wszyscy wiedzą, że Wielka Brytania w tej kwestii stoi po stronie niemieckich interesów – „Alianci muszą zrozumieć, że pomagając Niemcom w zachowaniu Śląska, sprowokują powstanie w tej prowincji, co może być więc przyczyną nowej wojny. Pomagając Niemcom, muszą też zrozumieć, że sami podkopują swoją pracę. Jeśli Śląsk będzie należał do Niemiec, Polska z gospodarczego punktu widzenia będzie na ich łasce. Czy leży to w interesie wzajemnych porozumień? Wobec takiego obrotu sprawy Niemcy odniosą zwycięstwo polityczne, które całkowicie zrekompensuje im [wojenną i plebiscytową] porażkę. Ich kraj ponownie stanie się potęgą większą niż Francja, a reakcja pruskiego militaryzmu zatriumfuje. Niech alianci dobrze się nad tym wszystkim zastanowią. Bez Górnego Śląska sojusz z Ententą nie ma dla nas żadnej wartości. Górny Śląsk to ciężar, który przechyli szalę sił europejskich na jedną lub drugą stronę" („Bulletin périodique de la presse polonaise" 1921, nr 99 z 1 stycznia, s. 4, por. także „Bulletin périodique de la presse polonaise" 1921, nr 100 z 24 lutego, s. 2-3).

Na podstawie nieoficjalnych informacji przekazanych Wojciechowi Korfantemu przez Le Ronda, o niekorzystnym dla strony polskiej obrocie spraw, komisarz plebiscytowy zwołał do Bytomia naradę przedstawicieli polskich organizacji politycznych i społecznych (30 kwietnia 1921 r.). Celem spotkania było ustalenie terminu podjęcia strajku generalnego, a w końcowym efekcie wybuchu powstania. Zgodnie z planem przewidywano, że do Berlina zostanie wysłany specjalny kurier, który przekaże tamtejszej prasie tajną wiadomość o postanowieniu Komisji. Następnego dnia informacja miała dotrzeć drogą telefoniczną na Górny Śląsk, gdzie miała być ogłoszona w prasie. Zastosowanie takiego manewru miało na celu zakamuflowanie właściwego źródła informacji i skierowanie podejrzenia na Niemców i Anglików („Bulletin périodique de la presse polonaise" 1921, nr 104 z 26 maja).

Plan został zrealizowany. Wieczorem 1 maja Korfanty podpisał oficjalny rozkaz o rozpoczęciu powstania. Akcja zbrojna, która rozpoczęła się w nocy z 2 na 3 maja, stanowiła desperacki akt w obronie polskości na Górnym Śląsku i miała manifestować prawo do samodecydowania o przynależności tego obszaru do Rzeczypospolitej. Ostatecznie Korfanty mentalnie opowiadał się za pokojowymi rozwiązaniami i negocjacjami z Ententą, co do ostatecznego przebiegu granicy. Prasa polska komentowała:

Dramatyczne momenty

„Rząd polski złożył z urzędu komisarza p. Korfantego. Nie ponosi żadnej odpowiedzialności za ruch powstańczy, który z p. Korfantym na czele ogarnął polski Śląsk. Ale nie może patrzeć obojętnie na rozpaczliwą walkę ludu górnośląskiego. Naród oczekuje dzisiaj od rządu roztropnych, ale i energicznych kroków. Ententa musi zrozumieć, że G. Śląsk a nie potrafi sprzedać Niemcom, bo Polska na to absolutnie nie pozwoli, oraz że plany angielsko-włosko-niemieckie grożą nową pożogą w Europie. (…) Nie ma Polski bez Górnego Śląska" („Głos Narodu" 1921, nr 102 z 6 maja).

Dramatyczne momenty III powstania miały oddźwięk na forum

konferencji Rady Najwyższej w Paryżu (8 sierpnia 1921 r.). Sprawa została przekazana do rozpatrzenia Lidze Narodów. Wyłoniony zespół roboczy, tzw. komisja czterech, 12 października przedstawiła sprawozdanie z prac zawierające projekt podziału obszaru plebiscytowego wraz ze stosownymi dyrektywami. W dniu 20 października Rada Ambasadorów zatwierdziła tenże projekt, przekazując decyzję przedstawicielom rządów polskiego i niemieckiego, którzy byli obecni na paryskiej konferencji.

Podczas konferencji określono przebieg granicy polsko-niemieckiej i przedstawiono zarys ustroju przejściowego (gospodarka i ochrona praw mniejszościowych). Szczegółowe dopracowanie kwestii współistnienia miało nastąpić w drodze rokowań polsko-niemieckich (podpisanie konwencji genewskiej 15 maja 1922 r.). Z obszaru plebiscytowego Polska otrzymała 3214 km2. Po stronie niemieckiej pozostawiono miasta Bytom, Gliwice i Zabrze, w których mieszkało pół miliona Polaków. Do Polski wróciły powiaty: katowicki, pszczyński, rybnicki, tarnogórski, część powiatu lublinieckiego i bytomskiego.

Równolegle i niezależnie toczyły się w Opolu rozmowy polsko-niemiecko-alianckie dotyczące technicznych kwestii zmiany suwerenności państwowej na Górnym Śląsku. Stosownie do przeprowadzonych ustaleń uczestnicy rozmów podpisali zarządzenie, w myśl którego miało nastąpić rozwiązanie Policji Plebiscytowej i straży gminnych, miała przybyć policja polska i niemiecka, miało dojść do przekazania administracji, wymarszu wojsk alianckich, przejęcia stref przez wojska polskie i niemieckie.

Prace nad przygotowaniem polskiej administracji podjęła Naczelna Rada Ludowa po likwidacji Polskiego Komisariatu Plebiscytowego (30 lipca 1921 r.). Jej przewodniczącym został Józef Rymer. Pod koniec września 1921 r. NRL otrzymała od Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej zezwolenie na rekrutację urzędników przyszłego aparatu administracyjnego. Dnia 12 czerwca 1922 r. rząd wyznaczył członków Tymczasowej Śląskiej Rady Wojewódzkiej, która pełniła swoje obowiązki do 10 października 1922 r., tzn. do zwołania pierwszego posiedzenia Sejmu Śląskiego. Natomiast Naczelna Rada Ludowa zakończyła działalność 18 czerwca, przekazując pełnię władzy pierwszemu wojewodzie – Józefowi Rymerowi.

W okresie wkraczania wojsk polskich na obszar plebiscytowy (od 17 czerwca do 4 lipca 1922 r.) województwo śląskie stawało się – na mocy Statutu Organicznego – samodzielną jednostką administracyjną.

Aleksandra Goniewicz

Wojciech Korfanty a III powstanie śląskie na łamach „Powstańca Śląskiego" 1927-1936

Lektura artykułów Związku Powstańców Śląskich (ZPŚl) świetnie ukazuje podziały polityczne w województwie śląskim (a także w całym kraju) w XX-leciu międzywojennym.

Winieta, „Powstaniec Śląski" 1928, nr 6. Zbiory: Śląska Biblioteka Cyfrowa

„Powstaniec Śląski" („PŚ") był czasopismem wydawanym przez ZPŚl. Była to organizacja założona w 1923 roku przez Alfonsa Zgrzebnioka w Katowicach, której celem początkowo było zrzeszenie uczestników powstań śląskich. Po przewrocie majowym ZPŚl poparł (ale dopiero po kilku dniach) działania Józefa Piłsudskiego, stając się największą organizacją sanacyjną w autonomicznym województwie śląskim, a jej dożywotnim prezesem honorowym został Michał Grażyński, wojewoda śląski. Z czasem członkami związku zostawali także potomkowie powstańców, osoby wspierające ideę powstańczą, a także osoby popierające politykę rządu, niekoniecznie będące stricte związane z powstaniami śląskimi.

Związek Powstańców Śląskich

ZPŚl miał być z założenia ponadpartyjną organizacją kombatancką, jednak niemalże od samego początku był polem walki politycznej, w której główną rolę zdobywały osoby, będące raczej przeciwnikami działalności Wojciecha Korfantego. Po poparciu sanacji przez ZPŚl w 1926 roku Wojciech Korfanty urósł do rangi największego przeciwnika organizacji, a całą ideę powstańczą zaczęto łączyć z Józefem Piłsudskim, co doskonale obrazuje to zdanie: „A chociaż Marszałek Piłsudski bezpośrednio nie brał udziału ani w przygotowaniach, ani w samej walce powstańczej, to jednak z Jego osoby i Jego poprzedniego trudu legjonowego i peowiackiego czerpaliśmy jak ze źródła te natchnienia i bodźce do prac przygotowawczych" [pisownia oryginalna] („Marszałek Piłsudski a powstańcy", „PŚ" 1928, nr 3, s. 2).

Za kim oddam głos?

W początkowych numerach „PŚ" bardzo zwraca uwagę brak jakichkolwiek informacji związanych z Wojciechem Korfantym. Mimo wielokrotnych aluzji do jego osoby, czy ugrupowania politycznego, które reprezentował, a także wszystkich polityków Sejmu Śląskiego („Sejm ten jednak był wrzodem społeczeństwa"; M. M.: „Za kim oddam głos!", „PŚ" 1928, nr 2, s. 2), żaden artykuł nie wspomina wprost Wojciecha Korfantego. Nawet tekst zatytułowany „Rocznica III powstania śląskiego" („PŚ" 1928, nr 4, s. 2), a wydawałoby się, że wspomnienia związane z dyktatorem III powstania powinny się tam znaleźć. Dopiero w lipcu 1928 roku powstał artykuł, w którym przedstawiono stosunek ZPŚl do Wojciecha Korfantego jako dyktatora powstania (J. Paszkowski: „Powstanie a Korfanty", „PŚ" 1928, nr 7/8). Zarzucano mu, że nie był zwolennikiem wybuchu powstania i czynnie działał na rzecz wstrzymania walki powstańczej. Autor wykazuje, że III powstanie wybuchło całkowicie dzięki ludności Śląska, nie było wcześniej w pełni zorganizowane i nikt nie wykorzystał zapału osób chętnych do walki, aby ich poprowadzić do zwycięstwa. Tak naprawdę zarzuca Korfantemu, że nie był Piłsudskim: „Znajdują się wówczas wodzowie, którzy dają hasło, którzy zdobywają się na twórczy hart, którzy posiadają charakter krystalizujący historję społeczeństw - porywają za sobą lud, stają na czele, szarpią więzy i kajdany, stwarzają niepodległe władze polityczne. W Polsce dokonał tego Piłsudski a na Śląsku? Na Śląsku był, co prawda, znany wszystkim i uznany przez wszystkich, wódz ludu, ale tego nie dokonał" [pisownia oryginalna]. Według ZPŚl wszelka działalność Korfantego była z gruntu zła, ponieważ był „gnany osobistą ambicją, bez cienia idei moralnej, nie wierzący w swój lud". W związku z tym osoby związane z Polską Organizacją Wojskową Górnego Śląska (POW GŚl), strukturą odpowiedzialną za wybuch powstania, musiały wszystkie swoje działania ukrywać, chociaż jednocześnie zarzucano Korfantemu, że w tych przygotowaniach nie pomagał. W tych, które przed nim zatajono.

Cel ataków

Postawa Korfantego została uznana za „dowód jego wprost bezprzykładnej niezdolności politycznej i ciasnoty ujęcia zagadnień międzynarodowych", mimo że to właśnie Korfanty był w tamtych czasach jedną z najbardziej doświadczonych osób w polityce międzynarodowej na Górnym Śląsku.

Jednym z najzacieklejszych przeciwników Wojciecha Korfantego na łamach „PŚ" był Stanisław Mastalerz. W 1931 roku twierdził, że Wojciech Korfanty był nieudolnym Komisarzem Plebiscytowym, że wcale nie działał na rzecz zwykłych mieszkańców ziemi śląskiej, a tak naprawdę chronił tylko bogatych właścicieli przemysłowych. ZPŚl zawsze celebrował wszelkie rocznice związane z powstaniami śląskimi, podkreślając ogromny trud powstańców śląskich w walce zmierzającej do przyłączenia ziemi śląskiej do państwa polskiego. Wszystko, co było związane z powstaniami, czy powstańcami, zawsze było przedstawiane w niezwykle pozytywny sposób i z ogromnym szacunkiem. Jednak jednocześnie wszelkie sprawy powiązane z Korfantym były przedstawiane zawsze negatywnie, jako największe zło, które przytrafiło się mieszkańcom Górnego Śląska, a każda instytucja, organizacja, którą reprezentował była uznana za nieudolną lub działająca na niekorzyść powstańców czy całego ludu śląskiego. W związku z tym ZPŚl potrzebował wyjaśnienia, pozwalającego świętować III powstanie, ale jednocześnie pokazującego, że Korfanty jest odpowiedzialny za wszelkie niepowodzenia z nim związane i jest wręcz wrogiem powstańców śląskich.

W stroju dyktatora

I tutaj z pomocą przyszedł Michał Grażyński, który napisał na łamach „PŚ", że to on organizował wszelkie działania przed III powstaniem śląskim, a brak dowodów na to, wynika

cd. na stronie 12

cd. ze strony 13

tylko z faktu, że nie miał on potrzeby demonstrowania swoich zasług, tak jak robi to, np. „polityk przebrany w strój dyktatora" (M. Grażyński: „Powstania Śląskie", „PŚ" 1929, nr 8, s. 7). Bardzo często, gdy pisali o Korfantym, słowo „dyktator", zapisywali w cudzysłowie, jakby chcieli podkreślić, że nie zasługuje na to miano. W swoich fragmentach wspomnień Grażyński, w bardzo szczegółowy sposób przedstawił okoliczności związane z wybuchem III powstania. To POW GŚl z Michałem Grażyńskim działali na rzecz organizacji i skoordynowania działań (mimo że wcześniej Paszkowski pisał, że nie było żadnej organizacji), a Wojciech Korfanty tylko „utrudniał [ich] egzystencję" (M. Grażyński: „Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień – sierpień 1920 – czerwiec 1921", „PŚ" 1931, nr 4/5, s. 12), nie interesował się ich poczynaniami. Każde kontakty doprowadzały do kłótni i były utrudnione, wszystko przez złą wolę Korfantego i to nie z nim należy łączyć przygotowania do III powstania śląskiego. Ale pomimo tego wszystkiego Michał Grażyński zdecydował, że to właśnie Korfanty powinien zostać dyktatorem powstania, ponieważ był najbardziej popularną i znaną osobą w tamtym czasie na tym terenie. Korfanty wahał się, jednak ostatecznie funkcję tę przyjął. Zaraz potem Grażyński stwierdził, że Korfanty nie znał ich organizacji wojskowej, a nawet nią gardził, nie wierzył w sukces ich działań, dlatego od samego początku dążył do zlikwidowania powstania. Wielokrotnie powtarza się na łamach „PŚ", że: „III. powstania górnośląskiego Korfanty nie przygotował i do ostatniej chwili w jego powodzenie nie wierzył" (M. Chmielewski: „Przed III. Powstaniem", „PŚ" 1931, nr 4/5, s 30). W ten sposób mogli nadal podkreślać podniosłość i słuszność walki w III powstaniu, przy jednoczesnej całkowitej krytyce poczynań Korfantego.

Agent Berlina?

W kolejnym artykule anonimowy autor zarzucił Korfantemu publikowanie kłamstw w „Polonii" związanych z organizacją III powstania. Mimo tego, że wielokrotnie ZPŚl powtarzał, że Korfanty był przeciwny wybuchowi powstania, to również zarzucali mu brak przygotowania do niego: „P. Korfanty nie miał jednak ani departamentu skarbu, ani aprowizacji, ani szefostwa uzbrojenia. Do prowadzenia wojny są natomiast potrzebne: pieniądze, żywność, umundurowanie i uzbrojenie oraz te wszystkie rzeczy, które potrzebuje ludność pozafrontowa" („Pisanina o powstaniu" 1931, nr 4/5, s. 10). Korfanty miał robić wszystko, by tylko nie stracić swojej funkcji dyktatora. Zarzucano też, że to, co robił „tylko mógł na jego miejscu robić agent Berlina lub Moskwy". Wielu członków dowództwa wojskowego wierzyło, że „nie kartki głosów, ale walka wręcz z Niemcami, rozstrzygnie o losach tej dzielnicy. Ta świadomość była w całej organizacji POW jasna i bezsprzeczna, coraz to bardziej rozszerzała się wśród ludności, jeden tylko człowiek tego nie uznawał. Był to właśnie odpowiedzialny za sprawy Śląska Korfanty". Należy pamiętać, że Wojciech Korfanty uważał, że powstańcy mogli sobie poradzić z niemiecki bojówkami paramilitarnymi, ale mogą nie dać rady regularnej armii niemieckiej, a to oznaczałoby wiele przelanej krwi powstańców, dlatego dążył z całych sił do zakończenia walk.

Dla ZPŚl jednak tzw. bunt grupy Wschód był spowodowany nieudolnością działań Korfantego, uznali, że „dyplomacja służy tylko do uśpienia sił polskich a ułatwia operacje nieprzyjacielskie" („W rocznicę trzecie powstania śląskiego", „PŚ", 1933, nr 4/5, s. 3), dlatego dowództwo grupy wschodniej zarządziło kontratak.

Lektura artykułów ZPŚl świetnie ukazuje podziały polityczne w województwie śląskim (a także w całym kraju) w XX-leciu międzywojennym. Możemy zobaczyć jak politycy (czy organizacje mające wpływ na polityków) dzielą społeczeństwo, jednych powstańców uważają za „lepszych", drugich za „gorszych", do tego stopnia, że nawet uroczystości związane z kolejnymi rocznicami wybuchu powstań są organizowane osobno przez ZPŚl i osobno przez powstańców, którzy zostali przy Korfantym. I pomimo tego, że na początku lat 20. ubiegłego wieku Korfanty był niewątpliwie jednym z najbardziej popularnych i wpływowych polityków tego regionu, to już pod ich koniec, zwłaszcza dla sanacji i organizacji jej popierającej, stał się zaprzeczeniem wszystkiego, co dobre i moralne, przekreślając jego rolę w działaniach zmierzających do przyłączenia Śląska do Polski.

Natalia Wilczek

Okładka. „Powstaniec Śląski" 1929, nr 11/12. Zbiory: Śląska Biblioteka Cyfrowa.

KRZYŻ WALECZNYCH DLA KORFANTEGO

Czy bezmyślność musi być stałym i koniecznym trybutem Ministerium Spraw Wojskowych? Tak wrogowie komentowali przyznanie Korfantemu Krzyża Walecznych.

Krzyż Walecznych, 1920. Zbiory: Wikipedia Commons [[File:Hel - Museum of Coastal Defence - Collections 60.jpg|Hel - Museum of Coastal Defence - Collections 60]]

W lipcu 1922 roku generał Stanisław Szeptycki przyznał Korfantemu wysokie odznaczenie – Krzyż Walecznych, w randze odznaczeń wojskowych umieszczony na drugim miejscu po orderze Virtuti Militari. Szeptycki stał wówczas na czele Grupy, powołanej do zarządzania od strony wojskowej na włączonej do Polski części Górnego Śląska, czyli w województwie śląskim. Krzyż Walecznych ustanowiła w 1920 r. Rada Obrony Państwa w celu „nagrodzenia czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju". Był przeznaczony dla osób wojskowych, ale przewidywał wyjątkowe nadanie „również osobom cywilnym, współpracującym z armią czynną". Przyznanie więc Korfantemu Krzyża Walecznych, chociażby tylko jako dyktatorowi trzeciego powstania, miało więc pełne umocowanie prawne. W dniu 26 lipca 1922 r. „Polska Zbrojna" doniosła:

Z czterema okuciami

„P[an] generał Szeptycki za pośrednictwem swego adiutanta rotmistrza Pusławskiego przesłał panu Korfantemu Krzyż Walecznych z następującym pismem:

Do Pana Posła Wojciecha Korfantego,

Mam zaszczyt wręczyć Panu Krzyż Walecznych z czterema okuciami, nadany Panu za chlubne «dzieło Śląska», przesłany przez Pana Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego. Przy tej sposobności proszę Pana przyjąć ode mnie najżywsze powinszowanie i najszczersze życzenia z powodu tak zasłużonego wojskowego odznaczenia. Szeptycki."

Fakt nadania zbiegł się w czasie z konfliktem na tle kryzysu gabinetowego i wysunięciem przez stronnictwa prawicowe kandydatury Korfantego na premiera. Do głosu doszły emocje polityczne. Protestowała lewica i środowiska liberalne piłsudczyków. „Przegląd Wieczorny" odznaczenie Korfantego opatrzył następującym komentarzem:

Generał nie rozumie

„Generał Sosnkowski, jak wiadomo, przyjął tekę ministra spraw wojskowych w gabinecie p. Korfantego. Nikt mu tego nie wziął za złe, ponieważ Ministerium Spraw Wojskowych powinno stać z daleka od polityki, a ciągłość w administracji wojskowej jest rzeczą ważną. Było tylko dziwnym, że Korfanty zaproponował gen. Sosnkowskiemu wątpliwy zaszczyt figurowania na jego liście. Opowiadano już wówczas, że zażądał za to «ustępstwo» jakiejś «nagrody» .

Pan minister Sosnkowski nie może nie rozumieć, że nadanie p. Korfantemu Krzyża Walecznych jest w danym momencie manifestacją polityczną, o wcale niedwuznacznym znaczeniu, do czego jako minister rządu w dymisji już nie ma prawa, a jako minister p. Korfantego jeszcze nie ma prawa. Odznaczanie się między sobą «kandydatów na ministrów» jest przy tym bezprzykładną nowością. Pan minister Sosnkowski obniża przy tym znaczenie Krzyża Walecznych, którym i tak szafował nazbyt hojnie i to często tylko dla jednania przyjaciół. Dość powiedzieć, że nosi go nawet O. Lutosławski za udział w bitwie, przy której nigdy nie był obecny.

Kto był na froncie?

Od dawna już krąży dowcip o rozmowie dwóch ojców. Jeden mówi: «Mój syn dostał wczoraj Krzyż Walecznych». Drugi odpowiada: «Mój syn także nigdy nie był na froncie» ".

Nazajutrz „Przegląd Wieczorny" poszerzył temat, choć – trzeba przyznać – już mniej wiarygodnymi szczegółami:

„W sprawie zdumiewającego odznaczenia p. Wojciecha Korfantego, z takim hałasem rozreklamowanego

nawet w drodze urzędowej, udało się nam otrzymać następujące informacje, rzucające nieco światła na tę zagadkę:

Pan Korfanty jako dyktator powstania sam przedłożył listę 939 nazwisk zasłużonych dla sprawy połączenia Górnego Śląska z Polską na ręce gen. Szeptyckiego i przynaglił załatwienie tych odznaczeń, tak aby mogły być dnia 16 lipca uroczyście wręczone powstańcom górnośląskim. Było to wtedy, kiedy jeszcze nikomu nie marzyło się, że p. Korfanty będzie desygnowany na prezesa ministrów przez prawicę Komisji Głównej. Jenerał Szeptycki przesłał tę listę do Ministerium Spraw Wojskowych z ulokowaniem na niej na pierwszym miejscu p. Korfantego. Sprawa została załatwiona w Warszawie automatycznie przez szefa Kancelarii p. Ministra Spraw Wojskowych, który, oczywiście, nie przypuszczał, że w tym mogła się kryć jakakolwiek intencja partyjno-polityczna.

Dnia 12 bm., a więc na dwa dni przed desygnacją p. Korfantego, przybył do Warszawy adiutant gen. Szeptyckiego i urgował ze względu na termin 16 bm., niezbędny jakoby do doręczenia odznak – załatwienie odnośnej rezolucji. Szef Kancelarii, gen. Szpakowski, przedstawił ministrowi wniosek, który został załatwiony podpisem ministra równocześnie i ryczałtowo dla wszystkich 939 krzyży w dniu 12 bm. W dwa dni potem p. Korfanty wypłynął nagle jako kandydat na premiera, a w dniu 16 bm. odznak wcale nie doręczono i odłożono tę uroczystość z niewiadomych powodów na później. Nagle rozchodzi się wiadomość, że p. Korfanty otrzymuje krzyż sam jeden bardzo wyraźnym umieszczeniem nazwiska p. Sosnkowskiego, tak jak gdyby to generał Sosnkowski zaznaczał manifestacyjnie w ten sposób swoje sympatie polityczne dla politycznych zasług politycznie prononsowanej i wyzywającej połowę społeczeństwa osobistości.

Jest to zatem nic więcej, jak tylko nowy ordynarny kawał demagogiczny, usiłujący skompromitować w polityce p. Korfantego gen. Sosnkowskiego, tak jak to już przedtem uczyniono z nadużyciem nazwiska p. Skirmunta. Charakteryzuje to dobitnie te metody, które nazwisko p. Korfantego reprezentuje".

Swoje krytyczne trzy grosze do sprawy dorzucili pepesowcy, wszczynając przy posobności kampanię przeciwko działalności Korfantego podczas trzeciego powstania:

Haniebne prowokacje

„Pan Korfanty otrzymał Krzyż Walecznych… Dzieją się u nas wielkie nadużycia z odznaczeniami wojskowymi, ale ten ostatni fakt jest już chyba szczytem skandalu. Pan Korfanty nie jest i nigdy nie był wojskowym, nigdy w szeregach nie walczył. Na jakiej więc podstawie dano mu Krzyż wojskowy? Za to może, że był samozwańczym «dyktatorem» powstania górnośląskiego? Ale o ile powstanie samo w ówczesnym rozpaczliwym stanie rzeczy było pożyteczne dla sprawy polskiej, o tyle «dyktatura» p. Korfantego była zupełnie szkodliwa. Już to samo było niesłychanym nietaktem ze strony p. Korfantego, że będąc komisarzem plebiscytowym rządu polskiego, narzucił się powstaniu jako «dyktator» . Wywołało to dla rządu polskiego duże trudności w polityce międzynarodowej. A teraz gen. Sosnkowski obdarza za to Korfantego Krzyżem Walecznych! Czy bezmyślność musi być stałym i koniecznym trybutem Ministerium Spraw Wojskowych?

Z wyjaśnień podanych we wczorajszym «Przeglądzie Wieczornym» okazuje się, że to sam p. Korfanty sporządził listą zasłużonych (939 nazwisk), a gen. Szeptycki wysunął p. Korfantego na pierwsze miejsce na tej liście. Gen. Sosnkowskiemu endecy w Ministerstwie podsunęli tę listę do podpisu i minister podpisał, nie zastanawiając się wcale.

Niezależnie od tego, że odznaczenie p. Korfantego zbiegło się ze skandalicznym «premierostwem» tego pana i jego haniebnymi prowokacjami, należy tu podkreślić niebywałą lekkomyślność, z jaką Ministerstwo Spraw Wojskowych podpisało odznaczenia. Faktycznie jest tak, że Korfanty dał Krzyż Waleczny sam sobie i tym, którym chciał. Jest to jeden jeszcze przyczynek do charakterystyki tego pana, a zarazem naszej gospodarki orderowej".

prof. Edward Długajczyk

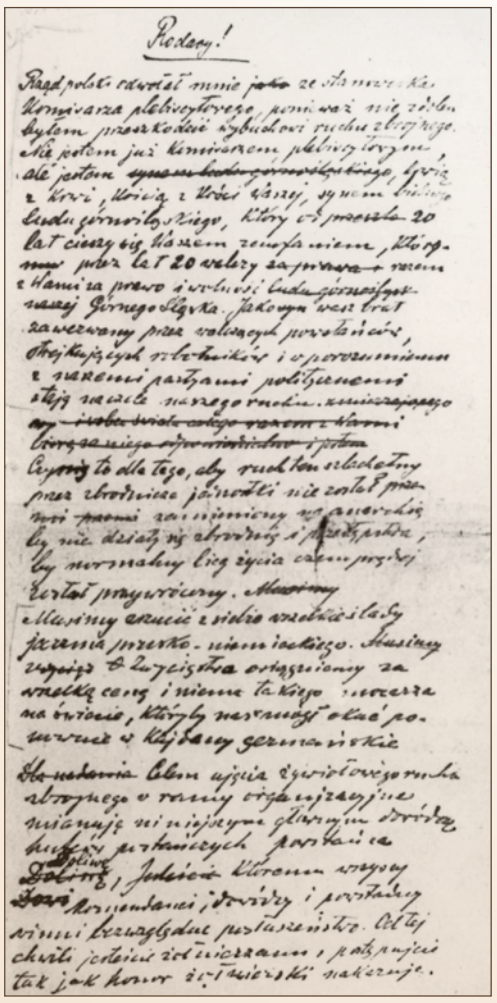

Fotokopia strony katowickiej gazety "Polonia" z 1936 r., dotyczącej trzeciego powstania śląskiego. Zbiory: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Antropologia chrześcijańska Wojciecha Korfantego

Korfanty zwrcał uwagę, że kościół „ma w swoim skarbcu odwieczne zasady, określające odpowiedzialność moralną i obowiązki moralne wszystkich czynników w życiu publicznym i społecznem".

Jednym z fundamentalnych terminów etyki chrześcijańskiej jest godność osoby (dignitas personae), która jest niezbywalna i, wywodząc się z prawa naturalnego, oznacza istotę rozumną oraz wolną. Człowiek w takim ujęciu nabywa podmiotowość. Osoba ludzka góruje nad światem rzeczy i nie może do niego zostać sprowadzona. Człowiek zatem charakteryzuje się wewnętrzną dynamiką i otwartością. Jest całością, jakością, celowością i bezcennym składnikiem rzeczywistości. Rzeczy są natomiast ilościowe, porównywalne, bezcelowe i statyczne. W świetle nauki Kościoła katolickiego człowiek jest podmiotem fizycznym i duchowym, działającym dobrowolnie i społecznie oraz wzbogacającym kulturę. Tak rozumiana jednostka stanowi właściwą miarę dla swego działania, nie podlega instrumentalizacji i nie zanika w masowości.

Wojciech Korfanty zaliczył dwa semestry w Wydziale Filozoficznym Królewskiego Uniwersytetu we Wrocławiu, gdzie słuchał wykładów, m.in.: z ekonomii politycznej, historii filozofii, prawa i literatury polskiej. Jego profesorami w tamtym czasie były takie tuzy nauki, jak: Paul Jörs, Władysław Nehring, Feliks Dahn, czy Rudolf Leonhard. Śledząc pisma i wystąpienia Korfantego, gdy był już wpływowym politykiem i społecznym aktywistą, można odnaleźć tropy intelektualne, których źródłem była myśl katolicka oraz francuski personalizm chrześcijański.

Godność przede wszystkim

Nie bez znaczenia dla refleksji Korfantego pozostawała wykładnia katolicka wobec kwestii robotniczej zawarta w encyklice „Rerum Novarum" Leona XIII. Ów papież uznał, że antropologiczny model XIX stulecia wyczerpał się. W naukowej perspektywie homo sapiens, rozum i witalność nie mogły być wyłącznymi elementami definiującymi człowieka, zaś perspektywa homo faber została przejęta przez rosnące w siłę ruchy socjalistyczne, którym sprzeciwiał się Kościół katolicki. Leon XIII we wspomnianym dziele zabrał głos w sprawie palących problemów socjalnych i ekonomicznych klasy robotniczej, wskazując ponowne przemyślenie zagadnienia pracy, współpracy międzyklasowej, własności i sprawiedliwości społecznej, dowodząc, że rozwiązania zaproponowane przez reprezentantów marksizmu są błędne. Zdaniem Leona XIII państwo nie powinno ingerować w rodzinę lecz jedynie ją wspomagać i interweniować w momencie jej zagrożenia. Podobnie do tej sprawy podchodził Korfanty, pisząc: „(…) rodzina jest komórką rodzaju ludzkiego i wszelkiego jego poczynania społecznego. Budując jakąkolwiek instytucję społeczną, u podstaw jej widzimy, jako kamień węgielny, rodzinę. Rodzina jest piastunką wszelkich tradycji, twórczynią wszelkich idei i energii, najważniejszą szkołą człowieka, w której pobiera pierwsze nauki, całe życie przetrwać mające".

O kwestii robotniczej

Leon XIII postulował wprowadzenie własności prywatnej w miejsce wprowadzenia własności wspólnej, zarządzanej przez przedstawicieli. Zdaniem papieża ponadto klasy społeczne są od siebie zależne, dlatego robotnicy i ich pracodawcy muszą nauczyć się współdziałać. „Z tych obowiązków ciążą na ubogim robotniku" – pisał papież – „następujące: w całości i wiernie dostarczać pracy, do jakiej się zobowiązano przez dobrowolny i słuszny układ; nie krzywdzić pracodawcy ani w majątku, ani w osobie; w samej obronie praw swoich zaniechać gwałtów i nigdy nie posługiwać się buntem; unikać ludzi przewrotnych, zmyślnie czyniących nadzieje przesadne i wielkie przyrzeczenia, które zazwyczaj kończą się rozczarowaniem niewczesnym i utratą mienia. Bogaci zaś pracodawcy i panowie mają te obowiązki: nie wolno im obchodzić się z robotnikiem jak z niewolnikiem; trzeba uszanować w nim, co słuszne, godność ludzką, uzacnioną przez znamię chrześcijanina". Enuncjacje Leona XIII korespondują z podejściem Korfantego w kwestii strajku biurokratów: „Jeśli moralność chrześcijańska dopuszcza, że zbiorowe porzucenie pracy w niektórych wypadkach jest ostatnią bronią uciskanych pracowników i ofiar niesprawiedliwości, to jednak moralność chrześcijańska zabrania urzędnikom w służbie publicznej uciekać się do strajku". Zjawisko strajku było również krytykowane przez namiestnika piotrowego, uznającego jego nieskuteczność i powszechną szkodliwość. Leon XIII zakazywał wyzyskiwania pracowników i pozbawiania ich należytej płacy. W opinii Leona XIII na pracodawcy ciąży obowiązek zapewnienia pod-

cd. na stronie 14

cd. ze strony 13

władnym godziwego bytu materialnego, który nie tylko zapewniałby przetrwanie lecz pozwalał też na zaoszczędzenie pewnej kwoty pieniędzy. Lekcja płynąca z „Rerum Novarum" jest powiązana z roztrząsaniami Korfantego, dotyczącymi dziejów Kościoła i domagania się przez tę instytucję trwałego wprowadzenia na poziomie państwowym osłon socjalnych. „Kościół, jako najwyższy stróż moralności, od początku istnienia swego" – pisał przywódca III powstania śląskiego – „ma w swoim skarbcu odwieczne zasady, określające odpowiedzialność moralną i obowiązki moralne wszystkich czynników w życiu publicznym i społecznem. (…) Kościół nie tylko stawał w obronie maluczkich i uciśnionych, ale, jak to uczy historia, nieraz użyczał im pomocy w zdobywaniu wolności i niezależności od możnych tego świata, szczególnie gdy za burzliwych czasów feodalnych rodziły się nowoczesne społeczeństwa i państwa – kościół odegrał rolę opiekuna uciemiężonych" [pisownia oryginalna]. Wojciech Korfanty odnosił się także z estymą do innych encyklik Leona XIII. W „Diuturnum" tegoż pochwalał poszanowanie Kościoła dla form władzy, które służą dobru ogółu oraz wynikają z ducha, tradycji i obyczajów zgodnych ze społeczeństwem; w encyklice „Sapientiae Christianae" był pod wrażeniem przyznania pełnej swobody kierownikom państw w sprawowaniu rządów i popierania władz świeckich przez Kościół; a w encyklice „Immortale Dei" wyróżniał fragment głoszący, że każda władza motywowana mądrością i troską o obywateli jest przez Kościół aprobowana. „A zatem" – pisał Leon XIII, choć zdanie do mogłoby równie dobrze wyjść spod pióra Korfantego – „między obowiązkami licznymi a ciężkimi panujących, dbałych o dobro ludu, ten obowiązek jest na pierwszym miejscu, iżby każdy stan otaczali opieką równomierną, czyli przestrzegali tej sprawiedliwości, która zowie się <<rozdzielającą>>, tj. która oddaje każdemu to, co mu się należy i co się mu oddać powinno".

Korfanty a personalizm

Dla Wojciecha Korfantego istotne nie było tylko położenie mas pracowniczych, lecz jednostka o ugruntowanej moralności chrześcijańskiej, a ściślej chrześcijańsko-personalistycznej. Poprzez takie myślenie jednostka z przypisanymi jej prawami nie zanikała w bezosobowym tłumie. Założenia personalizmu, koncentrujące się na osobie, zostały zwięźle wyrażone już przez rzymskiego filozofa Boecjusza, twierdzącego: „Osoba jest indywidualną substancją natury rozumnej". Autonomia osoby jest nienaruszalna, a przestrzenią w której osoba może się w pełni rozwijać są relacje interpersonalne i kontakt z Bogiem. Personalizm chrześcijański nie miał być projektem społecznym ani politycznym, a zobowiązaniem, swoistą metodą, transcendującą porządek przyrody. Personalizm przeciwstawiał się tradycji idealistycznej i materialistycznej – miał być trzecią drogą, scalającą, ale i wykraczającą poza obydwa wymienione kierunki. Nurt ten stanowił zobowiązanie całkowite do bycia sobą (jednostka autentyczna) i warunkowe (budowanie ludzkiej wspólnoty). Jednym z czynników powstania personalizmu chrześcijańskiego był kryzys człowieka, w odpowiedzi na kryzys ekonomiczny po słynnym „czarnym czwartku" – krachu na nowojorskiej giełdzie 24 października 1929 r. Trzy lata po dramacie z Wall Street francuski myśliciel, Emmanuel Mounier, założył miesięcznik „Esprit", na którego łamach filozofowie, teologowie i publicyści-moraliści diagnozowali kondycje duchową człowieka. Wedle Mouniera do uzdrowienia relacji międzyludzkich przyczyni się rewolucja personalistyczna, kształtująca społeczeństwo w którym panuje miłość.

Oprócz Mouniera, innym myślicielem z nurtu personalizmu chrześcijańskiego, który mógł wpływać na poglądy Korfantego, był Jacques Maritain. Według Maritaina, czerpiącego z nauk Tomasza z Akwinu, osoba ludzka jako byt sam w sobie, w hierarchii bytów stoi ponad materią, stawiając sobie cele i potrafiąc określić środki i metody ich realizacji. Człowiek to również obraz boży (imago Dei) – za sprawą rozumu i wolnej woli potrafi kierować się ku wartościom przez struktury poznawczo-intencjonalne. Głównym terminem w filozofii społecznej Maritaina był humanizm integralny, czyli wizja wspólnoty personalistycznej, będącej właściwym porządkiem społecznym. Humanizm integralny jest duchowym spoiwem, łączącym ludzi i zanurzającym ich w wyższym wymiarze. Wspólnota personalistyczna (zwana też demokracją personalistyczną) polegać miała na poświęceniu każdemu tego, co mu się należy, a więc szacunku, godności i miłości. Porządek personalistyczny odnosił się do praw podstawowych: do życia, wolności, założenia rodziny, własności cielesnej i prywatnej, uczestnictwa w wyborach, możliwości zakładania partii politycznych, ograniczenia sił państwowych wobec obywatela oraz praw społeczno-ekonomicznych (w skrócie: do pracy i godnej płacy). Na straży praw fundamentalnych, w optyce maritainowskiej, stoi Kościół katolicki.

Wojciech Korfanty, jako lider górnośląskiej chadecji, mógłby ochoczo przystać na postulaty personalistyczne, zważywszy jak istotna była dla niego rola Kościoła katolickiego w formułowania dobrych obyczajów w życiu prywatnym i zbiorowym. Za podsumowanie niech posłuży dłuższy fragment napisany przez Korfantego w 1927 r.: „(…) chodzi o to, by wrócić ludziom to poczucie odpowiedzialności moralnej, którą utracili, by przywrócić im znowu poczucie obowiązku i wzmocnić ich sumienie moralne. Od wielu lat patrzymy na nieustające wysiłki, by podkopać religię i moralność przez nią wyznawaną. Starą wiarę nadprzyrodzoną chce się zastąpić wiarą w wszechmoc przyrody. I to jest przyczyna rosnącej niemoralności w życiu publicznem i prywatnem. I wobec tego każdy powinien zrozumieć, dlaczego my katolicy nie przestajemy powtarzać za Leonem XIII, za Piusem X i Benedyktem XV, za całą tradycją chrześcijańską, za całym Kościołem, że jeżeli nasze społeczeństwa chcą istnieć, czas najwyższy, by poznały fatalny błąd, uczyniony w dniu, w którym zdawało im się, że mogą porzucić karność chrześcijańską, która jedyna tylko zdoła naprawić obyczaje" [pisownia oryginalna].

Michał Sikora

Rok 1932. Wojciech Korfanty (w pierwszym rzędzie, drugi od lewej) podczas III dnia rekolekcyjnego – wizyty nuncjusza apostolskiego w Katowicach. Zbiory: Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach, sygn. 47/640

Zainteresowania czytelnicze Wojciecha Korfantego

Zapewne niemożliwe wydaje się kompletne opisanie zainteresowań czytelniczych jednego z największych synów ziemi śląskiej, gdyż dostępne źródła są niewiele pomocne w tej kwestii. Można jednak – co czyni niniejszy tekst – podjąć się, obarczonej dużym marginesem błędu, próby zrekonstruowania tego, jakie książki mogły ukształtować Wojciecha Korfantego.

Wsparciem dla takich działań z pewnością mogą być zarówno dzieje życia osadzone w realiach historycznych epoki, w której żył Korfanty, jak i niewielki fragment jego księgozbioru znajdujący się dziś w Bibliotece Śląskiej.

Okres kształtowania się poglądów

W czasach młodzieńczych, pochodzący z górniczej rodziny z Siemianowic Śląskich (twierdzy niemieckiego kapitalizmu i protestanckiego hakatyzmu), Korfanty musiał mieć styczność z literaturą w języku polskim. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że pojawiły się tam książki między innymi o charakterze religijnym, które obecne były obowiązkowo w każdym śląskim domu. Źródła podają, że czytania uczył się z „Żywotów świętych" Piotra Skargi. Z drugiej zaś strony nauka w pruskiej szkole wykształciła u Korfantego perfekcyjną znajomość języka niemieckiego.

Znaczącym okresem dla kształtowania się zainteresowań czytelniczych, stały się lata gimnazjalne, kiedy to jako wyróżniający się w nauce uczeń, brał udział w spotkaniach Towarzystwa św. Alojzego. Prowadziło ono, obok aktywności religijno-patriotycznej, także działalność wydawniczą, publikując śpiewniki, w których posiadanie zapewne wszedł Korfanty. Niemałym wsparciem w nauce języka polskiego był też ksiądz Aleksander Skowroński. Korfanty pod „wpływem" hakatystycznych nauczycieli pogłębiał swe zainteresowania historią i kulturą polską, co odbywało się bez wątpienia poprzez lekturę, także w ramach założonego przez siebie tajnego stowarzyszenia kolegów–Polaków. Nie wiemy dokładnie, co w tym okresie czytywał Korfanty, ale podejmując się spekulacji na podstawie jego księgozbioru, można pośród starszych wydań odnaleźć klasyków polskiej literatury, jak choćby: Juliusza Słowackiego – „Poezje", Zygmunta Krasickiego – „Pisma", choć w mikołowskich wydaniach Karola Miarki z końca XIX i początku XX w.

Za swe zainteresowania przyszło Korfantemu zapłacić wysoką cenę, gdyż za działalność antyniemiecką został relegowany z klasy maturalnej i po wielu staraniach maturę zdał eksternistycznie. Wspomniane wydarzenia wzmocniły w Korfantym zapał w dążeniach naukowych, ale też patriotyczno-chrześcijańskich. Idąc na studia i kształcąc się początkowo na Politechnice w Charlottenburgu, następnie na Wydziale Filozoficznym, po czy w zakresie ekonomii politycznej na Uniwersytecie we Wrocławiu, a finalizując swą edukację w Berlinie, miał stale styczność z najnowszą literaturą naukową z zakresu ekonomii, filozofii, historii, politologii, prawa oraz aktywnie działał w stowarzyszeniach patriotycznych (np.: Lidze Narodowej, Związku Młodzieży Polskiej „Zet", Towarzystwie Akademików Górnoślązaków), gdzie także odbywała się wymiana literatury polskiej i tajne nauczanie. Nic jednak nie wiemy o księgozbiorze Korfantego z tego okresu.

Aktywność polityczna

Z pewnością zalążki jego kolekcji powstały w czasie studiów, ale kształtowały się dopiero okresie największej działalności politycznej, czyli w czasach aktywności w Landtagu i Reichstagu, ale głównie w odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej, kiedy jako poseł na Sejm i Senator RP, a także poseł Sejmu Śląskiego, stał się niekwestionowanym przywódcą ludu śląskiego. Z pewnością na kształt księgozbioru Korfantego wpływ miała też działalność publicystyczna i redaktorska, w tym wydawanie najpoczytniejszego na Śląsku tytułu prasowego „Polonii". Przez cały okres swej działalności Korfanty dał się poznać jako zręczny erudyta, dyplomata, prowadzący celne i dobrze uargumentowane polemiki, co poza umiejętnościami, opierać musiało się na stosownym warsztacie literaturowym.

Księgozbiór Korfantego

Z pewnością taki mieścił się w willi Korfantego, zlokalizowanej przy ul. Powstańców (dziś pod nr. 22). Jego wnuki wspominają o przestrzeni biblioteki: „Była spora. Na środku stał duży, bibliotekarski stół, gdzie odkładano książki wyjęte z półek. Wokół ścian stały wysokie na dwa metry regały i szafy na książki" (J. Krzyk, B. Szmatloch: „Korfanty silna bestia", Katowice 2020, s. 307). Część książek zlokalizowana była też w Warszawie bądź w willi w Zakopanem. Możliwe, że pozostały do dziś fragment pochodzi właśnie stamtąd. Katowicki księgozbiór liczył około 2-3 tysiące woluminów i podzielony był na 17 działów.

Zachowane książki pozwalają stwierdzić, że kolekcja zawierała obok wymienionych już dzieł literatury pięknej, także bogaty zbiór publikacji z zakresu historii i kultury. Do dziś zachowały się prace, jak – wymieniając chronologicznie – bogato ilustrowane studium poświęcone opisowi historii, sztuki i kultury polskiej pod redakcją Leonarda Chodźki „La Pologne historique…" (Paryż 1836-1837), przełomowe dzieła Joachima Lelewela „Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski" (Poznań 1853) czy „Polska wieków średnich, czyli Joachima Lelewela postrzeżenia" (Poznań 1855), hr. Fryderyka Skarbka „Dzieje Xięstwa Warszawskiego" (t. 1-2, Poznań 1860), cenne opracowanie wybitnego historyka Tadeusza Korzona „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" (t. 1-6, Kraków-Warszawa 1897-1898), a także Kazimierza Chłędowskiego „Rzym" (Monachium 1914) czy Aleksandra Świętochowskiego „Historia chłopów polskich" (Lwów-Poznań 1926).

Zgodnie z zainteresowaniami, w kolekcji Korfantego znalazły się wydawnictwa poświęcone sprawom politycznym, gospodarczym i ekonomicznym. Jak choćby: wybitnego tłumacza dzieł Szekspira – Stanisława Egberta Koźmiana – „Anglia i Polska" (Poznań 1862), profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisława Kostki Tarnowskiego – „Studia polityczne" (t. 1-2, Kraków 1895), Eugeniusza Starczewskiego „Sprawa polska" (Kraków 1912), Romana Dmowskiego „Świat powojenny i Polska" (Warszawa 1931).

Studia filozoficzne nie pozostały bez echa w księgozbiorze Dyktatora powstańczego, gdyż pośród dzieł znalazły się też dwa tomy rozpraw filozoficznych polskiego filozofa mesjanistycznego i powstańca listopadowego Karola Libelty „Filozofia i krytyka" (t. 1-2, Poznań 1874). Nie brak w ocalałym zbiorze sporej reprezentacji także zagranicznych roczników statystyki, słowników, leksykonów i encyklopedii w językach polskim, niemieckim i francuskim.

Bogaty księgozbiór z pewnością rozwijał się dynamicznie do lat trzydziestych, kiedy skomplikowana sytuacja polityczna zmusiła go do emigracji, po powrocie z której w 1939 roku umarł. Książki pozostały w katowickiej willi aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy to Niemcy zarabowali wszystko, co znajdowało się w domu przy ul. Powstańców, ładując także książki do ciężarówek, po których ślad zaginął.

Pozostałych z księgozbioru Wojciecha Korfantego około 100 tytułów, stanowi dziś dla nas symboliczną, ale i materialną, pamiątkę, po wielkim Ślązaku. Kolekcja stanowi także świadectwo nie tylko wszechstronnych zainteresowań czytelniczych, potrzeb intelektualnych czy bogatego warsztatu źródeł, ale też powinna nam uświadomić kluczową rolę jaką w życiu Korfantego spełniła książka.

Karol Makles

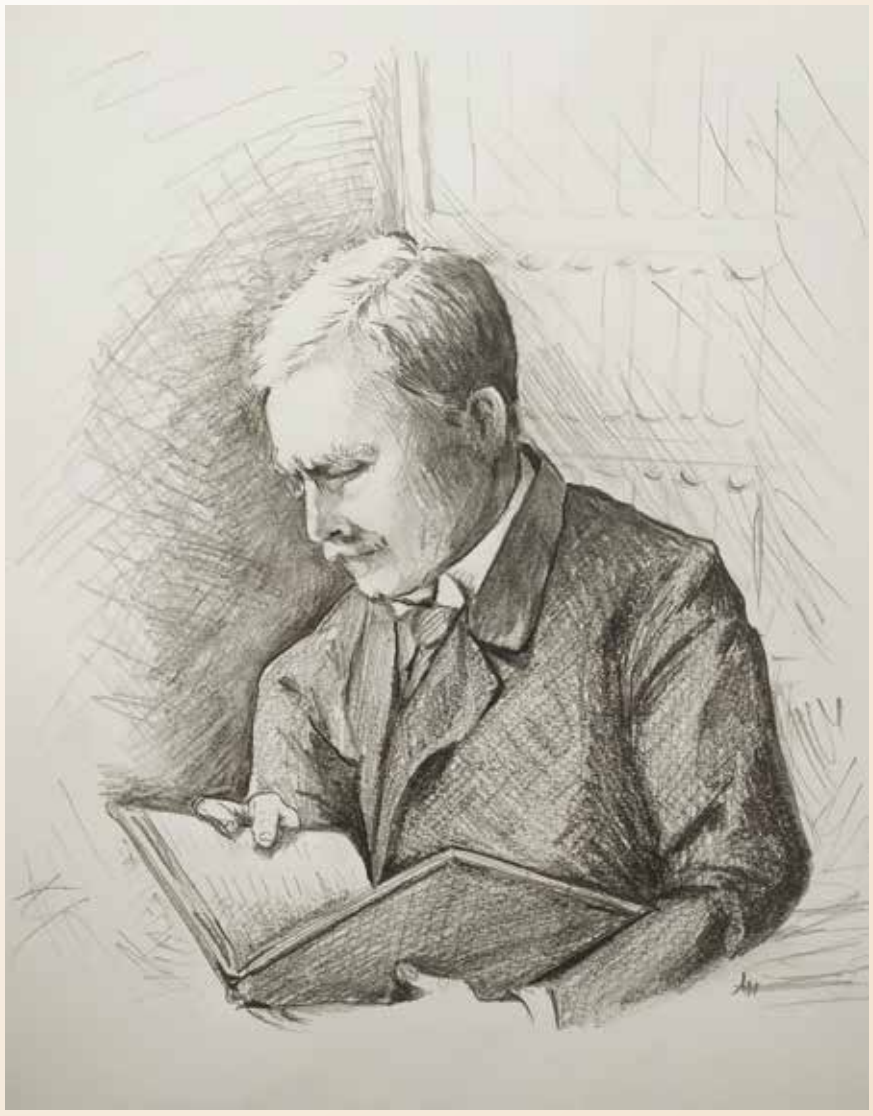

Korfanty przy lekturze. Rys. Anna Makles, 2021

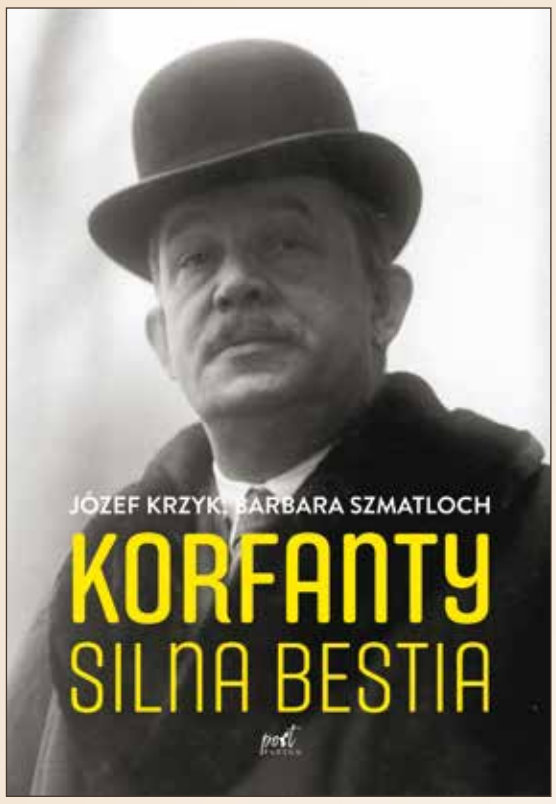

Korfanty – lektura obowiązkowa

Przypomnijmy rzecz z pozoru tylko oczywistą. Wszystkie narody, nie tylko naród polski, wybierają, choć nie zawsze w sposób w pełni uświadomiony, te składniki historycznej tradycji, które chcą kontynuować. Ważny wpływ na jej kształt odgrywają wielkie jednostki, mężowie stanu, naukowcy, artyści. Na Górnym Śląsku szczególną pozycję zajmuje postać Wojciecha Korfantego, wspaniałego mówcy, męża stanu, dyktatora III powstania śląskiego, jednego z współtwórców II Rzeczpospolitej. Tak silna osobowość wycisnęła piętno na zbiorowej pamięci historycznej przede wszystkim na Górnym Śląsku.

Wojciech Korfanty już za życia był przedstawiony w Polsce z jednej strony jako narodowy heros i mąż opatrznościowy, a z drugiej szkodnik interesów narodowych, rzecznik sił obcych polskiej racji stanu, typ politycznego awanturnika bez zasad, a także zdrajca – poświęcający innych w imię osobistej kariery i egoistycznych interesów. Istniała jeszcze niemiecka legenda Korfantego, przedstawiającego go jako siłę demoniczną, która sprawiła, że Niemcy stracili znaczną część Górnego Śląska.

Popularne i naukowe

Po wojnie na wychodźstwie wspominano o Korfantym niewiele i dopiero w latach siedemdziesiątych emigracyjne wydawnictwo Odnowa w Londynie wydało jedną z najbardziej udokumentowanych prac na temat roli Korfantego w czasie plebiscytu i III powstania śląskiego. Była to praca dr. Włodzimierza Dąbrowskiego („Trzecie powstanie śląskie. Rok 1921", Londyn 1973), osobistego sekretarza dyktatora III powstania śląskiego. Przedmowę do niej napisał syn dyktatora, Zbigniew W. Korfanty. Zawarte w pracy dokumenty, wówczas często po raz pierwszy publikowane, pozwalały bardziej obiektywnie spojrzeć na III powstanie śląskie i docenić rolę, jaką odegrał w nim Wojciech Korfanty.

Komuniści nie chcieli mieć powstańców za sojuszników, chociaż dostrzegali społeczny charakter walki ludu śląskiego w latach 1919-1921. Niemniej jednak znaleziono wspólną płaszczyznę, jaką były hasła narodowe i obrona przed ekspansją niemiecką. Na tej płaszczyźnie nowa władza starała się ugruntować swoje wpływy na Górnym Śląsku.

W pierwszych powojennych latach Korfantemu uwagę poświęcili: Mieczysław Tobiasz i Kazimierz Piwarski. Godna przypomnienia jest następująca opinia Tobiasza: „Dziełem Korfantego było dopełnienie działalności wszystkich tych, którzy w XIX wieku pracowali na niwie śląskiej. Rozwinął go do pełnej dojrzałości i co najważniejsze poprzez plebiscyt i powstania śląskie doprowadził lud śląski do Polski" (M. Tobiasz: „Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska", Katowice 1947, s. 224). Wspomniane prace nie znalazły szerszego oddźwięku, bowiem w nowej sytuacji zaczęto akcentować społeczny charakter powstań i szukać innych niż Korfanty czy Grażyński bohaterów. Mimo że uroczyście obchodzono powstańcze rocznice, to nie eksponowano postaci Wojciecha Korfantego, chociaż w encyklopedii PWN z 1965 roku zamieszczono jego duży biogram.

Po wydarzeniach grudniowych w 1970 roku nastąpiła liberalizacja życia politycznego i kulturalnego. W tej atmosferze doszło do opracowania i wydania w Instytucie Śląskim w Opolu „Encyklopedii Powstań Śląskich". Nieco wcześniej ukazała się rozprawa Wacława Ryżewskiego: „Trzecie powstanie śląskie. Geneza i przebieg działań bojowych" wydana w Warszawie w 1977 r.

Najważniejsza była jednak wydana kilka lat wcześniej, bo w 1975 r. książka Mariana Orzechowskiego: „Wojciech Korfanty. Biografia polityczna". Była to pierwsza w Polsce tak szeroko udokumentowana praca naukowa o Korfantym. Kontynuacją zainteresowań badawczych postacią Wojciecha Korfantego była sesja naukowa zorganizowana we wrześniu 1989 roku przez Muzeum Historii Katowic. Wzięli w niej udział znamienici historycy, jak chociażby Roman Wapiński, Andrzej Ajnenkiel, Wacław Długoborski, Andrzej Zakrzewski, Marian Marek Drozdowski, Edward Długajczyk, Wanda Musialik, Edward Balawejder, którzy nakreślili wiele aspektów z działalności Korfantego oraz uwarunkowań społecznych i politycznych, w jakich przeszło mu działać. Zwrócono także uwagę na jego wybitne zasługi dla Górnego Śląska jak i całej Polski. Rezultatem sesji była praca „Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)" wydana w Katowicach w 1991 r.

Dużo dla poznania poglądów i koncepcji Wojciecha Korfantego wniosła praca Edwarda Balawajdera: „Wojciech Korfanty Myśl katolicko – społeczna i działalność" (Katowice 2001) oraz opracowania dokumentów z nim związanych i publicystyki. Wymieńmy tylko: „Naród, państwo kościół. Wybór publicystyki katolicko- społecznej" z wprowadzeniem Andrzeja Brożka i Edwarda Balawajdera. (Katowice 1992). Ważne było opracowanie i opublikowanie w 2012 roku przemówień: „Wojciecha Korfantego w Reichstagu i Landtagu z lat 1904-1918" z przedmową Zygmunta Woźniczki.

Korfanty. Silna bestia

Prawie pół wieku po naukowym opracowaniu M. Orzechowskiego i dekadę od popularnej opowieści biograficznej pióra Jana F. Lewandowskiego („Wojciech Korfanty", Warszawa 2013) Korfanty doczekał się ciekawej biografii, napisanej z reporterskim zacięciem przez Józefa Krzyka i Barbarę Szmatloch. Jest to publicystyczny opis postaci historycznej, w której Autorzy nie stronią od poszukiwania sensacji. Udało im się opowiedzieć nie tylko o Korfantym – polityku, ale wyjaśnić, jak to się stało, że syn prostego górnika został posłem do Reichstagu, a następnie ważną figurą na polskiej scenie. Książka nie unika poruszania tematów, które dotąd nawet specjalistom były mało znane. Dzięki temu czytelnicy dostali szansę dowiedzieć się szczegółów o zmaganiach Korfantego z potężnym kardynałem Georgiem Koppem. Korfanty, w opisie autorów biografii, był człowiekiem niepokornym, rogatą duszą, silną bestią. Sam często przysparzał sobie wrogów, o przyjaźń nie zabiegał, a współpracownikami i podwładnymi pomiatał.

Popełniał wiele błędów i autorzy książki tego nie przemilczeli. Te błędy nie umniejszają jednak osiągnięć Korfantego i jego kolosalnej roli, jaką odegrał w czasach powstań śląskich i plebiscytu. Bez uporu Korfantego i jego talentów organizatorskich nie udałoby się zmobilizować setek tysięcy Ślązaków do zagłosowania za Polską, a dziesiątków tysięcy do złapania za broń.

Tylko Korfanty cieszył się autorytetem, również u wrogich mu Niemców, wystarczająco wielkim, by wysiłek zbrojny z wiosny 1921 roku w odpowiedni sposób zdyskontować.

Jednocześnie jednak Korfanty, o czym również piszą autorzy książki, był w dochodzeniu do celu człowiekiem bezwzględnym. Przegrał polityczną batalię z ludźmi, którzy pod tym względem okazali się jeszcze gorsi. Z książki „Korfanty. Silna bestia" dowiadujemy się nie tylko bardzo ciekawych rzeczy o głównym bohaterze, ale otrzymujemy wyjaśnienie – opis bardzo interesującej epoki, a właściwie kilku epok z końca XIX i pierwszych czterech dekad XX wieku.

Na koniec zaś rzecz najważniejsza, która sprawia, że lekturę tej książki warto polecić zarówno historykom, jak i osobom, które historii nie lubią. Powodem, dla którego „Korfanty. Silna bestia" powinna się znaleźć na półce zarówno u jednych, jak i drugich jest wartka, reporterska forma, a także obiektywizm. Przeczytanie tej książki pozwoli nam bardziej poznać barwną postać tego ważnego dla Górnego Śląska człowieka.

prof. Zygmunt Woźniczka

Korfanty. Silna bestia / Józef Krzyk, Barbara Szmatloch. – Katowice : Wydawnictwo Sonia Draga, 2020. – 343, [16] s. : fot. ; 24 cm. – ISBN 978-83-66460-16-4

REDAKTOR NACZELNY: prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka, ZASTĘPCA REDAKTORA: dr Karol Makles
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Aleksandra Goniewicz, dr Michał Sikora, Natalia Wilczek.
AUTORZY TEKSTÓW: prof. dr hab. Edward Długajczyk, prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski, Aleksandra Goniewicz, Józef Krzyk, dr Karol Makles, dr Michał Sikora, dr Michał Spurgiasz, Natalia Wilczek, prof. dr hab. Zygmunt Woźniczka.
SKŁAD I ŁAMANIE: Katarzyna Kiołbasa

ISBN 978-83-957199-9-8 Nakład: 2.000 egz.

Śląskie. Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego
Instytut Myśli Polskiej im. Wojciecha Korfantego jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego.